

KONKRETY

nr 26

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 26 (266) 1 LIPCA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Każdy chyba wychowawca na koloniach letnich z niechęcią myśli o niedzielach. Gdyby to było możliwe, najchętniej skreśliłby ten dzień z kolonijnego kalendarza. W niedzielę bowiem biorą z fabryki wszystkie plany pracy, projekty, programy; najczęściej w kącie idzie starannie wypracowywana od pierwszego dnia pobytu dyscyplina — w niedzielę na kolonie zjeżdżają rodzice.

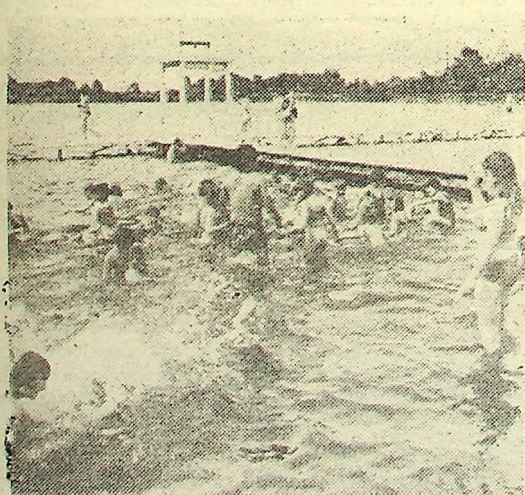
Ściągają gremialnie, szczególnie do miejscowości leżących stosunkowo blisko miejsca zamieszkania; sprawdzają, czy aby na pewno dziecku nie dzieje się krzywda; przywożą ze sobą różne smakołyki pod mieniącą przybrudzone bluzeczki, sweterki, bieliznę na czyste, żeby ukochany ledynak (a i ledynaczka także)

Górami dzieci!

nie stanął nagle przed ponurą wizją samodzielnego prania skarpetek. Kontrolują. Zaglądają do stołówki i uważnie studiują jadłospis. Wprawdzie dziecko twierdzi w listach, że karmi dobrze i nawet dokładki można brać, ale czy to małuchowi można tak w pełni wierzyć?

Wizytują sypialnię. Niejednej mamie serce się ścisnie na widok kilkunastu łóżek stojących równym rzędem w sali, która jeszcze przed dwoma tygodniami była zwykłą klasą. Niejedna mama ze zgrozą ogląda bałaganik jaki panuje w walizce własnego dziecka; zabiera się do porządkowania rzeczy przy okazji wygłasza orację o porządku, myciu uszu, zjadaniu „tej wstretnej zupy mlecznej” pilnowaniu gardła przed przeziębieniem i kolan przed poobijaniem, o grzeczności wreszcie („masz słuchać pani wychowawczyni, a nie kolegów”).

Strona 10



Fot. Janusz Budnicki

KOMPANIA — strona 8-9

Odbyła w ubiegłym tygodniu kolejna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona była przede wszystkim omówieniu programu ochrony i kształtowania środowiska województwa legnickiego do roku 1990. Pora ku temu była najwyższa. Dalsza zwłoka w podjęciu konkretnych kroków doprowadziłaby niechybnie do konsekwencji, o których strach po prostu myśleć. A następne pokolenia rozliczać nas będą nie tylko z tego, ile kopalni, hut i fabryk wybudowaliśmy. Również z tego ile zniszczyliśmy przy okazji lasów, zatruliśmy wodę, zasmrodziliśmy powietrze.

Województwo legnickie, będące jednym z centrów przemysłu wydobywczego-prze-

twórczego kraju, jest szczególnie narażone na dewastację swojego środowiska naturalnego. Jest to cena, jaką płaci się za postęp cywilizacyjny, za rewolucję naukowo-techniczną, za wzrost zamożności społeczeństwa. Na szczęście potrafimy już dziś, nie tylko to środowisko niszczyć, lecz również — chronić. I co najważniejsze, zdajemy sobie sprawę z konieczności takiego właśnie działania. Kiedyś o ludziach, których praca zdawała się nikomu niepotrzebna, mawiano: dyrektor od świeżego powietrza. Dziś dyrektor od świeżego powietrza nie jest nikim śmiesznym, mało — jest osobą niezbędną.

Strona 7

O WODĘ CZYSTĄ I POWIETRZE ŚWIEŻE

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

Głównym tematem obrad poniedziałkowego (27 czerwca) posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy, którym przewodniczył sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślak, była ocena minionego roku oświaty partyjnej. Podkreślono wzrost poziomu szkolenia i jego skuteczności, a także dalszy postęp w rozwoju bazy szkoleniowej. Egzekutywa pozytywnie oceniła stan przygotowań do żniw, zwracając jednak uwagę, że występuje jeszcze zbyt dużo mankamentów, np. brak wielu części zamiennych i przewlekłe remonty maszyn. Członkowie Egzekutywy zapoznali się również z informacją o stanie usług weterynaryjnych w województwie legnickim.

PLENUM WK FJN

We wtorek odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Referat programowy „Zadania ogniw FJN w umacnianiu demokracji socjalistycznej i pogłębianiu socjalistycznej świadomości i patriotycznej jedności narodu” wygłosił przewodniczący WK FJN dr Waldemar Łysakowski. Po wystąpieniu wywazała się żywa dyskusja, w której głos zabierali przedstawiciele osiedlowych i terenowych ogniw Frontu Jedności Narodu. Obrady plenum zakończone zostały podjęciem uchwały o treści wynikającej z tego referatu programowego.

PODSUMOWANIE ROKU OŚWIATY PARTYJNEJ

W poniedziałek w legnickim klubie MPiK odbyło się spotkanie wojewódzkich władz partyjnych z wykładowcami, lektorami, seminarzystami i hospitantami przodującymi aktywistami szkolenia. Referat podsumowujący zakończony rok oświaty partyjnej wygłosił sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. W prowadzonej w wielu formach oświacie partyjnej uczestniczyło ponad 36 tysięcy słuchaczy, w tym 29 tysięcy członków i kandydatów PZPR. W szkoleniu brali też udział członkowie organizacji młodzieżowych i stronnictw politycznych. Na prowadzonych w 1043 zespołach zajęciach poruszano najbardziej aktualne zagadnienia polityki gospodarczej i społecznej naszego kraju oraz wszechstronnie omawiano politykę partii, zwłaszcza zaś problematykę VII Zjazdu PZPR. 411 absolwentów ukończyło cykl szkolenia w 10 filiach WUML. Ważnym ogniwem systemu oświaty partyjnej są też szkoły aktywu partyjnego, których mamy w województwie 18.

SPOTKANIE AKTYWU ZSMP

24 bm. odbyło się w Legnicy spotkanie aktywistów ZSMP, na którym dokonano podsumowania wyników kształcenia ideologicznego w organizacjach młodzieżowych. Wyróżniającym się działaczom i lektorom wręczono nagrody. Przedstawiciele szkół aktywu w Kotli, ZG „Lubin” i Polkowic otrzymali listy gratulacyjne Zarządu Głównego ZSMP.

Na spotkaniu oceniono również wyniki tegorocznej młodzieżowej wiosny czynów i szafetów gmin. 36 tysięcy roboczogodzin przepracowali członkowie ZSMP. ZHP i SZMW, a ich dziełem jest m

in. dodatkowa produkcja wartości 14,7 mln złotych. Za największą aktywność i realizację czynów społecznych Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Chocianowcu, Hufiec ZHP w Prochowicach, Zarząd Gminny ZSMP w Warcie Bolesławieckiej i ogniw ZSMP przy Centralnym Ośrodku Kształcenia Wojsk Łączności otrzymały proporce. Za nagrody za najlepsze wyniki w szafetach gmin otrzymały zarządy gmin ZSMP w Kotli, Lubinie, Mściwojowie, Rudnej i Żukowicach.

RODZICE — SZKOLE

Współpraca Komitetów Rodzicielskich ze szkołami coraz częściej owocuje bardzo interesującymi inicjatywami i efektami. Rodzice podejmują nie-rzadko prace o zasadniczym znaczeniu dla bezpieczeństwa i wygody dzieci w szkole. Ostatnio z bardzo cenną pomocą wystąpił Komitet Rodzicielski przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Chocianowcu. Tuż koło szkoły przebiegała linia wysokiego napięcia, stwarzająca poważne zagrożenie dla zdrowia i życia dzieci bawiących się w pobliżu. Likwidacja linii była od wielu lat problemem niemal nie do rozwiązania. Dzięki aktywności rodziców i przy społecznej współpracy Zakładów Energetycznych rejon Lubin zdotknięto niebezpieczeństwo usuwając. Całością prac fachowych przy likwidacji linii wysokiego napięcia kierował mgr inż. Edward Rabczyński, z ramienia zaś Komitetu Rodzicielskiego największą pracę wnieśli Jan Chrapoch i Eugeniusz Wójcicki.

TEMAT: OCHRONA ŚRODOWISKA

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie był organizatorem poniedziałkowej konferencji poświęconej ochronie naturalnego środowiska człowieka. W jej obradach wziął udział wiceminister hutnictwa Janusz Bojakowski, jednocześnie przewodniczący komisji do spraw ochrony środowiska w LGOM. Wprowadzenie do dyskusji stanowił referat dyrektora naczelnego KGHM Tadeusza Babisa poświęcony stosowanym dotychczas metodom i osiągnięciom w zmniejszaniu szkodliwości pyłów przemysłowych w zagłębiu miedziowym. Poważną część wystąpienia poświęcił mówca zamierzeniom KGHM w zakresie troski o zachowanie środowiska naturalnego w naszym województwie.

NIE STÓJ, BO ZARDZEWIEJESZ!

Już po raz piąty na dalkowskich wzgórzach w gminie Żukowice odbył się zlot młodzieży zrzeszonej w ZSMP w rejonie głogowskim. Organizatorem zlotu był Zarząd Gminny ZSMP w Żukowicach. Wzięło w nim udział blisko 250 osób, w większości członków wiejskich kół ZSMP. W czasie dwudniowej imprezy — 25 i 26 czerwca — uczestnicy rajdu (drużyny piesze, rowerowe i motorowe) poznawali piękno ziemi głogowskiej, opracowywali projekty tras turystycznych po swoim rejonie, bawili się w dyskotekę pod gołym niebem, entuzjastycznie przygodołali się do kąpieli i łówek w nocnym kinie, brali wreszcie udział w wielu sportowych konkursach, które przebiegały pod hasłem: „Nie stój, bo zardzewiejesz”. Najlepszą we wszystkich zlotowych konkurencjach okazała się drużyna reprezentująca LZS w Dobrzejowicach.

GEST SERDECZNY

Głogowska cukrownia może pochwalić się jednym z najaktywniejszych Klubów Honorowego Krowidawcy. Już po raz drugi w tym roku jego członkowie oddali krew dla Centrum Zdrowia Dziecka. Dokonano tego w minioną sobotę, kiedy to pod wodzą prezesa KHK Tadeusza Zimnego, w punkcie krowidawstwa głogowskiego ZOZ stawiło się 20

dawców krwi. Oddali oni razem 5,5 litra tego bezcennego leku. Najwięcej, bo aż 480 ml krwi po-brano od Tadeusza Daniela. Po 400 ml oddali Bogdan Górny i Aleksander Szelest. Ten serdeczny gest głogowskich cukrowników zasługuje na wyróżnienie tym bardziej, że na krew czekają już pierwsi pacjenci CZD, których zdrowie i życie zależy w dużej mierze od bezcennego daru z Głogowa.

PRZED ŻNIWAMI

Wiele pracy czeka przy tegorocznych żniwach. Zasiano przecież o 6328 ha zbóż więcej niż w roku ubiegłym. Sprzęt tego zwiększonego arealu wymagać będzie dużego wysiłku i lepszej organizacji pracy służb rolniczych. Mamy już w województwie 696 kombajnów, o 22 więcej niż w ubiegłym roku. Więcej też jest pras i przyczep samobieżających; ilość tego sprzętu zwiększyła się o 142 sztuki i wynosi 667 pras i przyczep. Ogółem w województwie ponad 50 procent zbóż skoszone będzie kombajnami, 54 proc. słomy zbierze się sprzętem zmechanizowanym. Dzięki wcześniej przeprowadzonej kontroli sprzętu i ustaleniu harmonogramów napraw, sprzęt do tegorocznych żniw jest lepiej przygotowany niż poprzednio.

Lepiej też będzie ze skupem zbóż i rzepaku. Dzięki oddaniu do dyspozycji suszarni w cukrowni „Głogów”, suszarni PGR-owskich i PZZ kolejni do nich powinny być mniejsze niż w poprzednim roku i rzepakowe żniwa przebiegać będą sprawniej.

Na terenie województwa mamy 51 magazynów zbożowych. Dzięki oddaniu do użytku elewatorów w Ujeździe Górnym zdolność przysięgowa znacznie się zwiększy. Tak więc ze skupem nie powinno być kłopotów.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na konieczność dalszej kontroli sprawności maszyn i zapewnienia niezbędnych części zamiennych, a także zabezpieczenia sprawnego odbioru zbóż.

NOWA PLACÓWKA

We wtorek, 21 czerwca wiceminister sprawiedliwości — Tadeusz Skóra dokonał w Głogowie otwarcia Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich. W uroczystości uczestniczyli również dyrektor departamentu spraw nieletnich Władysław Patulski oraz przedstawiciele władz województwa i miasta.

W skład nowego zespołu obiektów zakładu wchodzi: internat, szkoła, sala gimnastyczna, warsztaty szkoleniowe oraz budynek mieszkalny dla pracowników. Zespół został bardzo funkcjonalnie zaprojektowany i znakomicie wyposażony. Dobre efekty wychowawcze, jakie zakład osiągał w poprzednich, bardzo trudnych warunkach, uzasadniają przekonanie, że w nowym obiekcie będą one jeszcze lepsze.

JESZCZE W POWIĄKACH

Legnickie osiedle „Kopernika” nie posiada jeszcze zaplecza gastronomicznego. Władze miasta i WSS „Spolem” czynią jednak wszystko by zmienić ten stan rzeczy. Według pierwotnych założeń przy ulicy Gwieźdnej miał stanąć wielobranżowy pawilon handlowy typu „Opole”. Jednakże przeprowadzona w ubiegłym roku reorganizacja handlu pozwala WSS „Spolem” na urządzenie w tym gmachu (którego szkielec już stoi) jedynie stoisk spożywczych i artykułów gospodarstwa domowego. W związku z tym zdecydowano się na inne rozwiązanie. Przyjęta koncepcja przewiduje budowę obiektu, w którym znajdzie się sklep oraz restauracja i bar kawowy. To jednak pociąga za sobą konieczność opracowania zupełnie nowej dokumentacji. Tego zadania podjął się legnicki „Inwestprojekt”. Projektanci obiegują już dokumentację do końca czerwca br., co zdecydowanie o dalszych losach budowy.

WIEŚCI Z RUDNEJ

WZMOŻONE WYDOBYCIE

Zakłady Górnicze „Rudna” już nieraz wyróżniły się godnym pochwały wysokim tempem pracy, które raz po raz owocuje zwiększonym wydobyciem rudy miedzi. 26 i 27 bm. były okresem wzmożonego wysiłku załogi oddziału G-11 kierowanego przez Bronisława Iłskiego. Dzięki temu przekroczono planowane wydobycie pierwszego półrocza o 2160 ton rudy o wartości 1310 tys. zł. Jest to górnicza odpowiedź na uchwałę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. W realizacji tego ambitnego zadania wyróżnili się szczególnie członkowie młodzieżowej brygady im. VII Zjazdu PZPR, a również oddziałów pomocniczych transportowych i szybowych. Na pochwałę zasłużyli operatorzy ładowarek Manfred Szmidt i Ryszard Pietruszko, górnicy przodowi Mieczysław Konefał i Józef Witka, górnik strzałowy Alojzy Ozonak, operator wozu odtawczego Bronisław Kolomański, operator wiertniczy Józef Majewski oraz operator kotłowni Jerzy Gołąb.

NOWE POLE WYDOBYWCZE

Zgodnie z planem „Rudna” ma dać w tym roku o 30 proc. rudy więcej niż w ubiegłym. Wykonanie tego ambitnego zadania uzależnione jest w dużym stopniu od załóg prowadzących rozbudowę kopalni, m. in. od Zakładu Robót Górniczych KGHM. Brygady ZRG dobrze to rozumieją, toteż starają się maksymalnie wyprzedzać harmonogramy. Właśnie wczoraj — na miesiąc przed wyznaczonym terminem — zakończyły one drążenie chodnika na poziomie 970 m, udostępniając w ten sposób kolejne pole wydobywcze. Chodnik długości 2600 m i szerokości 5,5 m skraca drogę między szybami głównym i zachodnim o 1,5 kilometra, co ma ogromne znaczenie dla intensyfikacji wydobycia cennego minerału. Zbiórce drążonego z dwóch stron chodnika nastąpiło w samo południe, z dokładnością niemal do... milimetra.

SAMI WYREMONTUJĄ

Trzydziestoosobowa grupa ZSMP-owców, pracująca na Oddziale G-2 Zakładów Górniczych „Rudna” utworzyła przed kilkoma dniami Młodzieżową Brygadę im. 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. W czasie spotkania z polityczno-administracyjnym kierownictwem kopalni cała brygada — dla uczczenia zwycięstwa Rewolucji Październikowej — postanowiła wziąć na siebie dodatkowe zadanie: systematycznie remontować zainstalowane na jej oddziale maszyny i urządzenia górnicze (dotychczas w obowiązku miała tylko ich konserwacja), dzięki czemu zmniejszy się ilość awarii i znacznie skróci się ewentualnie przerwy w robocie, bowiem nie trzeba będzie wywozić maszyn na górę i czekać aż zostaną naprawione w Zakładach Naprawczych Maszyn KGHM, które nie ciepłą na brak roboty.

NAWIĄZANIE WSPÓŁPRACY ZE STARĄ ZAGORĄ



Delegacja Starej Zagory pod przewodnictwem tow. Wyczo Najdenowa w czasie zwiedzania jednej ze szwalni w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka” w Legnicy. Fot. Stanisław Celoch

24 bm. zakończyła się czterodniowa wizyta delegacji Starej Zagory z członkiem Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, I sekretarzem Komitetu Okręgowego BPK Wyczo Najdenowem na czele. Piątek był dniem spotkań bułgarskich przyjaciół z załogami legnickich zakładów pracy. W towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka zwiedzili oni Zakłady Mechaniczne „Legmet” i Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka”. Sekretarz KW PZPR Ryszard Romaniewicz towarzyszył delegacji podczas

wizyt w „Reniferze” i Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich w Prochowicach.

Na spotkaniu z Egzekutywą KW PZPR, które odbyło się na zakończenie wizyty bułgarscy goście podzieleni się wrażeniami z podróży po województwie. Rozmowy toczyły się także wokół zagadnień pracy partyjnej. Zawarto porozumienie o nawiązaniu ścisłego współdziałania instancji partyjnych, rad narodowych, zakładów pracy i instytucji zagłębia miedziowego z okresem Starej Zagory.

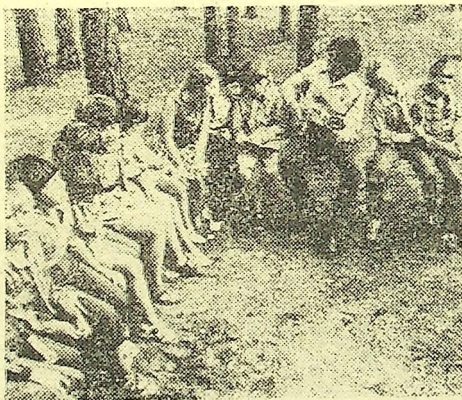
(p)

Od kilku dni blisko 350 lubińskich harcerzy, 40 zuchów oraz 20 radzieckich pionierów przebywa w Wygnańcach na zgrupowaniu obozów harcerskich, które w br. przebiega pod hasłem: „Zawsze niech będzie słońce”. Okres trwania podzielono na cztery tematyczne cykle: „Z przyrodą za pan brat”, „Poznajemy życie naszych przyjaciół”, „Turystyczne wyprawy sportowe grzybska”, „Nasza wiedza i praca dla ojczyzny”. Odbył się już festiwal piosenki radzieckiej, bal przyjaźni, wyświetlono filmy o pionierach ZSRR, rozegrano turniej sportowo-turystyczny zorganizowano biwaki i bal sportowców. W dalszej części zaplanowano spotkania z ciekawymi ludźmi na temat historii regionu, wyprawę po leśne runo, festiwal piosenki harcerskiej, wiele innych atrakcyjnych imprez. Młodzież weźmie również udział w Gminie Społecznej.

To, że lubińscy harcerze nie tylko szkolą się, ale i wypoczywają nad malowniczym jeziorem jest dużą zasługą Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego w Lubinie, które w br. uporządkowało cały teren ośrodka harcerskiego. Powiększono plażę i moło przeprowadzono remont domków, rozbudowano kuchnię, ustawiono punkty oświetleniowe itd. Aktualnie trwa budowa kolejnych trzech domków campingowych.

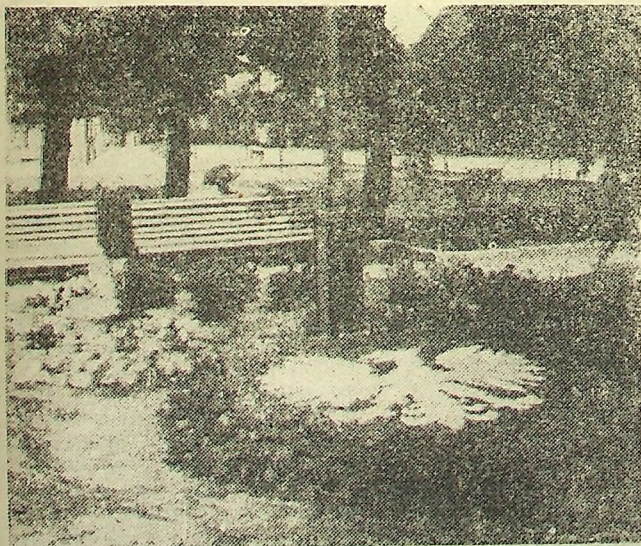
(SF)

HARCERSKA PRZYGODA



Jedną z obozowych atrakcji — spotkanie z harcerską piosenką.

PRZEMKOWSKI PRZYKŁAD



Mini-park w Osiedlu Głogowskim — piękny przykład społecznej roboty.

Fot. Archiwum

Przemków jest tym miastem w województwie legnickim, które może być przykładem dla innych jeśli chodzi o przejawianie inicjatyw podejmowanych przez komitety domowe z mających na celu poprawę estetyki w osiedlach. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tutaj Komitet Domowy nr 1 kierowany przez Józefa Ocheja, który zmobilizował mieszkańców Osiedla Głogowskiego do uporządkowania i zagospodarowania tej części miasta. Najpierw przemkowianie urządził zieleniec i miejsca wypoczynku. Tego było jednak mało i już wkrótce do prac społecznych nie tylko w tym osiedlu stanęła kilkuset mieszkańców. Władze miasta mają nadzieję, że za przykładem „Jedynki” pójdą pozostałe komitety, których praca powinna zaowocować nowymi zieleńcami, skwerkami, placami zabaw dla dzieci.

(p)

KOMENTARZ

W PRACOWNIE kazucio z męskimi świętymi dni pomnażamy nasz dochód narodowy już o pięć miliardów złotych, tym niemniej znaleźć można w tym stwierdzeniu nieco przesady. Otóż chodzi o liczbę mnogą — „MY”. Nie wszyscy bowiem pomnażają, niektórzy zużywają ten dochód i to dość znacznie. Pozostawiając na inną okazję popularyzację postaw znakomych, zajmijmy się więc owymi przypadkami negatywnymi.

Kto pomnaża?

Wszystkim już chyba znane są zależności między eksportem a codziennym działaniem gospodarki: obecnie są one niemal automatyczne. Jeśli zabraknie wpływów z tytułu wywozu, trzeba będzie ograniczyć import, a w ślad za tym produkcję, inwestycje, spożycie. Wobec recesji na rynkach zachodnich, wobec niebywałego zwiększenia wymagań wśród partnerów w RWPG, nie do pomyślenia są dziś jakiegokolwiek próby oferowania jakości innej niż doskonała. Klient zwraca towar, a w przyszłości trudno go będzie skłonić do rozmów. Tymczasem zdarzyło się kilka przykrych gwałtów z mydłem, lizakami, a więc towarami o wręcz żadnej komplikacji. Zdarzyło się również wysłanie bezpłodnego... bydląt zarodowego. W każdym przypadku ktoś przepuścił ten towar między palcami.

Również zaopatrzenie naszych sklepów pozostaje nadal tematem dnia. Pozostawiając na inną okazję inne towary, poświęćmy chwilę uwagi pospolitemu i niezbędnemu mleku. Otóż zdarzyła się niedawno w jednej z dzielnic wielkiego miasta mleczna susza wskutek awarii wodociągu, uniemożliwiającej pracę lokalnej mleczarni. Cóż, wszędzie bywają wypadki, ale w tym konkretnym mieszkający wcale nie musieli być pozbawieni porannej butelki mleka. Wystarczyło wysłać wozy do sąsiedniej, dzielnicowej mleczarni, w której mleka było pod dostatkiem. I znów ktoś nie pomyślał, nie wykonał swoich obowiązków.

Pozostając przy przykładach najprostszych, zastanówmy się nad zapasami. Od wielu lat, ze zmiennym szczęściem toczyły się zmagania o opróżnianie magazynów przedsiębiorstw z nadmiaru dóbr, z przesadnych zapasów, gromadzonych na wszelki wypadek i z reguły całkowicie zniechęconych przez czas, przez zmiany konstrukcyjne. Ostatni przegląd gospodarki materiałowej znów wykazał jednak niebywałą egoizm zakładów, które nagromadziły ponad wszelką potrzebę zasoby urządzeń i surowców, wartych wiele dziesiątków milionów dolarów, marek, rubli, i to przy pełnej świadomości obecnej sytuacji handlowej i zaopatrzeniowej. Zdarzyło się komuś widocznie pomyśleć, że rygor oszczędnościowy nie dotyczy podległej mu części gospodarki.

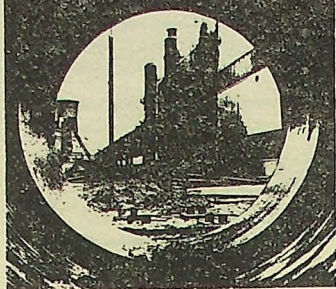
A teraz — obraz z innego, makroekonomicznego wymiaru. Jednym z podstawowych założeń dokonywanego obecnie manewru ekonomicznego jest ograniczenie wzrostu wydatków inwestycyjnych. Po prostu trzeba zakończyć to, co rozpoczęto i prowadzi się na 25 000 placów budowy oraz w pełni wykorzystać możliwości już stworzone w przemyśle i w innych działach gospodarki w ubiegłym pięcioleciu. Tylko w ten bowiem sposób można uczynić więcej, w krótkim czasie, dla poprawy sytuacji mieszkaniowej, dla zespołu branż wytwarzających żywność. Tymczasem — przy ogólnej znajomości sytuacji, założeń — suma dodatkowych życzeń różnych instytucji w stosunku do planu roku bieżącego wyniosła około czterdzieści miliardów złotych. Wpłynęły postulaty otwarcia sześciu tysięcy przeciętnych nowych placów budowy. Daje to na każdy z nich kwotę zaledwie sześciomilionową, co pozwala zaledwie na rozgrzebanie roboty.

Gdyby te postulaty uwzględnić, wówczas zgodnie z ukształtowaną obecnie zależnością: miliard więcej na inwestycje — czterysta milionów złotych na place — trzeba by natychmiast wyśtarować się o dodatkową, atrakcyjną towarową wartość szesnastu miliardów złotych. No i całkowicie zrezygnować z jakiegokolwiek manewru przez kilka najbliższych lat.

Wszystkich tych sytuacji — zarówno w drobnych, konkretnych uchybieniach, jak i w sumarycznym nacisku na fundusz inwestycji — odnajdujemy łatwo cechę wspólną: brak odpowiedzialności za powierzone sprawy.

MAREK BORSKI

cena czasu



BRYGADZISTA Marian Ignor bierze podwieszoną u pro-wizorycznego stro-pu lampę i oświetla czelusć nad naszymi głowami. — Najtrudniejsze mamy już za sobą — mówi.

Stoimy z zadartymi głowami i patrzymy na to, co najtrudniejsze: szyb gazowy. Stoi brodaty robotnik, obok majster Edward Majchrowski koordynator Wydziału Metalurgii i Tlenowni — Edward Noska. Po chwili do grupy dołącza Karl Harrer z austriackiej firmy Veitche, który nadzoruje tu całość prac.

Szyb, jak szyb, jest okrągły, zwieńczony kopułą i na dodatek skośnie załamany. I trzeba było wymurować te owale, otwory, kopułę i skos. Słowo „muruwać” w odniesieniu do pracowników „Piecobudowy” nie jest najwłaściwszym określeniem tego, co robią. Trzeba by raczej mówić o układaniu tych wszystkich kształtów — cegielka po cegielce, z milimetrową dokładnością. Każda zaś cegielka musi być dopasowana, przycięta dokładnie do miary. Na spoinę, którą można by wypełnić ewentualne luzy, nie ma tu co liczyć. Tutaj spoina półmilimetrowej grubości — to już gruba spoina. Taka jest specyfika murowania pieców. Niby jest normalnie

— kielnia, zaprawa, cegła, ale gdyby tu postawić znane niegdyś i bijące wspaniałe rekordy trójki murarskie, to owe trójki w piecu na sól by nie zarobiły. „Piecuchy”, jak się tu ich pieszczotliwie nazywa, to nie tyle murarze, co artyści murarze...

Pytam czy uczcili jakoś koniec murowania szybu.

— Niby kiedy? Na trzy zmiany go-nimy, na okrągło. Nie było czasu i nadal nie ma. Może później...

Czasu faktycznie zostało niewiele. Mówiąc ściszej, nie tyle go zostało, co zabrakło. Wszystkie roboty są „na wczoraj”. Aktualnie trwają prace przy odstajniku. Wymurowano już pierwsze warstwy dna, muruje się ściany. Potem owalny strop. Na oddanie ściany czeka „Mostostal”, który założy na nich kesony. Po „Mostostalu” znowu „Piecobudowa” kładzie będzie następną warstwę cegieł.

Co chwilę do odstajnika dźwig podaje zaprawę, następną partię cegieł. Dwudziestu ludzi — dwunastu murarzy i ośmiu pomocników — układa z tego front robót dla „Mostostalu”: idealnie gładką i równą ścianę. Zaś rodzimi kierownicy i mi-

po świeżym murze i sprawdza — wejdzie między tałą a cegłą żyłką, czy nie wejdzie. Ponoć z tą żyłką to naprawdę nieduża przesada.

Oduwam na chwilę Karla Harrera od tropienia błędów i pytam, czy tempo polskiej pracy mu odpowiada.

— Normalne tempo — mówi.

— A Polacy?

— Bardzo dobrzy. Wspaniale się z nimi pracuje.

— Czy ma z kim porównywać?

Okazuje się, że ma. Pracował we Włoszech, Francji, w kilku państwach afrykańskich i na innych jeszcze kontynentach. Po świecie jeździ już dwadzieścia lat i buduje piece.

Interesuje mnie jeszcze, w jaki sposób porozumiewają się Polacy z Austriakami. Sposób jest bardzo prosty: rozmawiają z sobą po niemiecku. Faktycznie, niezbyt mądre pytanie...

Karl Harrer odchodzi do swojej pracy. Kuca przy jednym z murarzy, mierzy wzrokiem świeżo ułożony mur. Wstaje, ponownie kuca, zbliża się, od-dala, głowę przechyla — trwającą oględzin. Potem w ruch idzie tała. A murarz zda się czekać — znajduje

brygada Jana Kolbiaka, która od początku buduje piec zawieszinowy, już czeka, żeby montować kesony. A tak w ogóle to „Mostostal” ledwie zipped przywalony robotą i niemożliwymi terminami. Pod mianem „Mostostal” rozumie się tu oczywiście wszystkie pracujące w Żukowicach „Mostostale”, których jest już chyba sześć, a które przybyły na pomoc temu pierwszemu i głównemu — poznańskiemu. Piecami zajmuje się poznański. W tej chwili najbardziej pilne prace to: nadawo do pieców elektrycznego i zawieszinowego i wspomniany kesony.

Przy kesonach, które złożono na jednym z górnych poziomów, spotykamy dyrektora Paszkę. Dyrektor podejrzewa, że mogą być kłopoty. Bo kesony niezbyt solidnie wykonane — ścianki połakowane, nierówne, zamiast kąta prostego — lekko rozwarły. A to wszystko ma pasować, co do milimetra przylegać do siebie i do wykonanej przez „Piecobudowę” ścianę.

Dyskusję na temat, czy będzie pasować, przerywa kierownik rejonu Wydziału Metalurgicznego z nadzoru inwestorskiego, który korzysta z obecności inżyniera Noski i ustala termin próby kesonów. Rzecz w tym, że keson to nieduży miedziany odlew z zamontowaną w środku spiralą. W sprawie tej ma później płynąć woda chłodząca ścianę pieca. Ciśnienie w środku — trzydziści atmosfer. Trzeba sprawdzić, czy wytrzyma.

Kierownik rejonu Sylwester Dunst chce próbę przeprowadzić na górze, nad piecem. Kierownik Noska nie chce się na to zgodzić, gdyż boi się, że woda może się dostać do pieca. Tego samego zdania są „Mostostalowcy” Marek Zalewski — zastępca kierownika KR-4 i Czesław Sikorski — starszy mistrz budowy.

Sylwester Dunst: — Biorę odpowiedzialność.

Bogdan Noska: — A jak zależy? Lepiej na dole.

Sylwester Dunst: — Za dużo wozienia. Może się uszkodzić. Lepiej na górze.

Marek Zalewski: — I tak trzeba przenosić suwnicę...

Ta typowa robocza narada kończy się jednak na dole, gdzie szukano ewentualnego miejsca. Stało na kompromisie: próba będzie na górze, ale w specjalnie wykonanej wannie z odpływem na zewnątrz.

Pytam „mostostalców” dlaczego im tak ciężko z terminami.

— Mamy na piecach dziewięćdziesięciu ludzi, powinno być przynajmniej dwustu — mówi Czesław Sikorski. — I musimy jeszcze wykonywać dodatkowe prace, które mogłyby robić niespecjalistyczne przedsiębiorstwo: ramki do okien, podpórki pod kable, bo „Energomontaż” krzyczy, że nie ma jak ich kłaść...

— Ludzie też nie wytrzymują tak bez przerwy, bez niedziel i świąt na dwunastogodzinnej dniówce...

Na koniec dwa słowa o dwóch ciekawych napisach, jakie pojawiły się na budowie i w jakiś sposób oddają jej atmosferę. Pierwsze hasło wymalował Stanisław Misiewicz, brygadista, który szósty swój konwertor, a pierwszy na „Głogowie II” nazwał Bartkiem, o czym głosi wspomniany wyżej napis. „Bartek” — to od Bartłomieja Głowackiego, głównego inżyniera „Mostostalu”, który — gdy „Elektromontażowi” zabrakło jakichś oporników i nie było zasilania — wymyślił sposób obracania konwertora przy pomocy suwnicy. Dzięki temu Stanisław Misiewicz mógł swój szósty konwertor pospawać.

DRUGI NAPIS ma ścisły związek z coraz bliższym terminem oddania budowy. Jest to napis ogromny, zawieszony na głównej estakadzie i z daleka widoczny. Hasło importowano z Katowic, gdzie się sprawdziło. Głosi ono: „Polak potrafi...”

TU HM „GŁOGÓW” (6)

„PIECUCHY” TEŻ POTRAFIĄ

KRZYSZTOF DĘBEK

strzowie nie ustępują austriackiemu fachowcowi, w pinowaniu, żeby ona faktycznie była równa, gładka, szczelna i sucha. W piecu nie może być ani grama wilgoci. Jest to tak rygorystycznie przestrzegane, że roz-bierano kiedyś kawał ściany, bo zaplała się w niej kilka wilgotniejszych cegieł. Austriak nie popuścił...

Austriaków jest dwóch: Karl Harrer i Otto Rainer. Przesadne okazały się co prawda powiastki, które mi wcześniej serwowano na budowie, że bez nich nie można w piecach położyć ani jednej cegły, ale w każdej anegdocie jest ziarno prawdy. W tej również. Mianowicie, patrząc na pilnującego roboty Karla Harrera jestem pewny, że nie ma ani jednej ułożonej cegły, której by nie obejrzał. Teraz też chodzi po stanowiskach pracy z drewnianą tałą, co chwilę ją przykładając, jeździ na

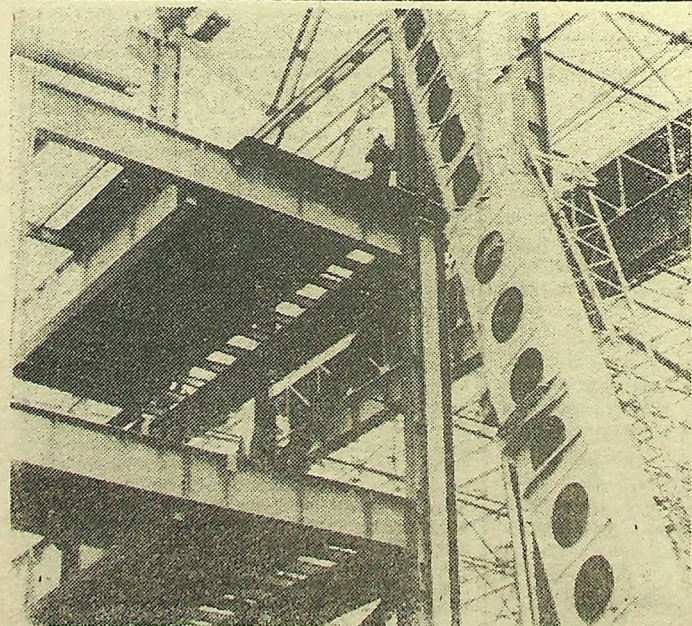
coś, czy nie znajdzie. Na szczęście bardzo rzadko jest coś do znalezienia.

Zanim z inżynierem Noską opuścimy odstajnik pieca zawieszinowego i systemem drabinek oraz nie wykonanych jeszcze schodów podestów wyjdziemy na świeże powietrze, zwracam uwagę na brak zwyczajnego na murarskich budowach widoku odłamków cegieł, stłuczek, ćwiartek i połówek. Czyżby tutaj się cegły nie tłukły?

Zgadziem. Nie tłuką się. To znaczy, może by się i tłukły, gdyby na to pozwolono. Ale każda cegła tutaj układana kosztuje ponad dolara. I co, nie zadrży ręka zaniem upuści?

Wędrujemy teraz z inżynierem Noską na wyższe poziomy pieca, pod zbiornik koncentratu i zbiornik pyłu. Stoimy nad kopułą szybu reakcyjnego. W szybie tym ma nastąpić zasadnicza część procesu: wtryskiwany u góry koncentrat ma się wytopić i na dno odstajnika (skąd właśnie przyszliśmy), opaść ma miedź. Wtryskiwany górą koncentrat ma wypaść się po drodze, jeszcze w szybie, będąc niejako zawieszonym. Stąd nazwa pieca — zawieszinowy. Jeżeli nam się to uda, a uda się na pewno, będziemy pierwszymi w świecie hutnikami otrzymującymi miedź tą metodą. Żeby to się stało, musi być jeszcze tlen i dlatego niedaleko od pieca brygada „Mostostalu” z determinacją goną zaprzestanie terminy na tlenowni. I to właściwie wszystko, co na temat terminów uruchomienia tlenowni można powiedzieć: że są i że są gonione. Nie ma nikogo na budowie, kto rzekłby coś bardziej konkretnego. Przeprowadzona przeze mnie inwigilacja dała raczej mizerne rezultaty. Dowiedziałem się mianowicie, że tlenownia będzie w lipcu. Informacja byłaby wystarczająca wszędzie, tylko nie tu, gdzie terminy określa się z dokładnością do dnia, a bywa, że i godziny.

To już lepiej zająć się piecem. „Piecobudowa” precyzyjnie określa terminy: jutro wpuszcza „Mostostal” do odstajnika na pierwszą ścianę do montażu kesonów. A inne terminy? Tu już mniej precyzyjnie — będzie na czas. Co na to „Mostostal”? „Mostostal” się cieszy. Specjalna



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

1 KIEDY Maria Lipiecka zaczyna mówić o swoich planach na czas gdy będzie już na emeryturze, trudno oprzeć się wrażeniu, że kipi z rozmowy w żywe oczy. Bo choć wiem, że ma za sobą niełatwe dzieciństwo, roboty przymusowe w Niemczech w czasie wojny, dwadzieścia parę lat pracy zawodowej — z tego ostatnie dwadzieścia trzy w Zakładach Przemysłu Dziębiarskiego „Hanka” — nie potrafię dojrzeć w kobiecie tryskającej energią, radością życia i pogodą ducha kandydatki na stateczną emerytkę. Ale też okazuje się, że Maria Lipiecka wcale nie planuje sobie tradycyjnie pojmowanej emerytki; wtedy dopiero będzie mogła oddać się swojej wielkiej pasji — podróży. Poznała większość krajów demokracji ludowej i te dotychczasowe, niezbyt długie podróże rozpały tylko ciekawość, a barwne wspomnienia nakazują powrót do znanych już i nowych także miejsc. Na swobodne wjazowanie po świecie będzie jednak musiała trochę poczekać, bo do emerytury, choć już o niej myśli, jeszcze parę lat. A trudno przypuszczać, by zakład dobrowolnie, przed obowiązującym terminem, dał się namówić na rezygnację z takiej pracownicy.

2 WYPRACOWANIE dwustu procent normy nie jest wcale takie bardzo trudne — mówi Maria Lipiecka. — Trzeba po prostu myśleć: przyszedł po to, żeby pracować. Więc pracując przez osiem godzin, wykorzystuję je w całości. A że jestem z natury zdyscyplinowana, więc nie mam z tym specjalnych trudności. No i, oczywiście, lubię szyć. Mimo tych ośmiu godzin dziennie przy maszynie w domu też szyję sobie sama i robię to z przyjemnością. Poza tym — doświadczenie. Od wielu lat wykonuję tę samą operację, mam wprawę — każdy ruch jest zaplanowany. Więc zdarza się, że nowa prawnica przy poprzedzającej moją operację, nie nadąża czasem z dostarczaniem mi materiału.

W ciągu tych lat pracy poznałam kilka maszyn. W każdej chwili mogę przejść do obsługi czterech innych. Ale takie sytuacje rzadko się zdarzają i nie są zbyt korzystne — następuje spadek wydajności i to na dwóch liniach; tam skąd odeszłam i tu, gdzie stanęłam, bo jednak na „obcej” maszynie nie ma takich wyników.

Co w pracy przeszkadza? Zmiany asortymentów. Ale to jest taki problem, który będzie zawsze. Bo na przykład maszyna najlepiej szyje białą bieliznę, a klienci chcą także kolorowej. A my przecież jesteśmy dla nich i z tymi życzeniami musimy się liczyć. Ja sama ciągle sprawiam sobie nowe sukienki — to naturalne. Poza tym za małe bywają przydziały surowca...

Plany mamy bardzo napięte, więc i podobnych do mnie „dwustuprocentowych” pracowników jest bardzo dużo. Bywa czasem, że są trudności z wykonaniem planu; wydaje się, że tym razem już nam się nie uda... Nie można się załamywać — to moja zasada — zawsze znajdzie się wyjście, można sobie poradzić.

3 PRACUJE, żeby dobrze zapamiętać — Maria Lipiecka patrzy na mnie z przekornym błyskiem w oku — podróże kosztują, meble muszę wymienić, a i odłożyć coś trzeba...

Może bym i uwierzyła w tę zwyczajną, bardzo ludzką przecieć argumentację i uznała ją za jedyną, gdyby nie to, że przed chwilą usłyszałam westchnienie:

— Pracuję w Brygadzie Pracy Socjalistycznej, ale mamy dopiero brązową odznakę i bardzo ciężko idzie nam zdobywanie następnej. W brygadzie jest 40 osób, często kogoś brakuje, a robota musi być zrobiona. I wszyscy muszą być dobrzy. Nie wystarczy żeby pięć pracowników pracowało dobrze, a reszta tylko tak sobie. W brygadzie takiej jak nasza zawsze musi być dobrze, bo inaczej nigdy nie zdobędziemy srebrnej ani złotej odznaki. Nie wystarczy również same dobre chęci, bo maszyny się nimi nie naprawi, a dodatków i materiału też nie zastąpią.

Bardzo pomagają w pracy mistrzowie. Są właściwie współpracownikami, towarzyszami, a nie tylko dozorami. Czasem to aż chce się powiedzieć: „Pani majstrowa, proszę to złożyć, to do pani nie należy”.



Maria Lipiecka: „Z tymi, którzy żyją naszymi osiągnięciami, niemiętno się porozumieć”.
Fot. Stanisław Celoch

PATRZEĆ NA LEPSZYCH OD SIEBIE

Ludzie wcale nie są bierni. Po prostu nie zawsze mają czas i możliwości, żeby zajmować się pracą społeczną. U nas to przecież w większości kobiety, z rodzinami, więc trudno im zajmować się czymś regularnie. Ale włączają się chętnie do pracy, jak im zaproponować. W czynnie partyjnym na przykład większość brata udział. Przysięgają do współzawodnictwa pracy, a to nie jest takie łatwe przy tych napiętych planach — naprawdę trzeba się napracować. Zresztą z tymi, którzy żyją naszymi osiągnięciami, niemiętno się dogadać. Gorzej z takimi, co ciągle narzekają, że źle, a nic nie robią, żeby to złe zmienić. Ale i ich przekonujemy, że sami sobie winni. Musimy przecież widzieć, co jest dobre, pamiętając o tym, co było złe. I musimy, skoro kraj się rozwija, robić tak, żeby było jeszcze lepiej.

4 OBOWIĄZKI społeczne pochłaniają Marię Lipiecką sporo czasu. Nie traktuje ich odmiennie od pracy zawodowej — są równie ważne.

— Robię, na ile mnie stać — mówi. — A skoro już wzięło się na siebie dodatkową robotę, to też trzeba zdyscyplinowania i odpowiedzialności.

Była przez dwie kadencje członkiem Rady Robotniczej; przekonała się wtedy, jak ważny jest rozważny udział robotników w decydowaniu o sprawach zakładu. Zasiadała w Miejskiej Radzie Narodowej, w komisji zdrowia i opieki społecznej. Kilkakrotnie współtowarzysze pracy wybierali ją mężem zaufania. Obecnie jest ławnikiem ludowym i z zadumą mówi o niełatwych obowiązkach, jakie funkcja ta nakłada na człowieka. O swojej zaś codziennej, zwyczajnej aktywności mówi jak o czymś naturalnym, oczywistym, wynikającym z prostego faktu, że jest członkiem partii.

5 — O SWOIM zakładzie nie mogę złego słowa powiedzieć. Pracuję mi się bardzo dobrze. Nigdy nie odmówiono mi pomocy. Dostałam mieszkanie w pierwszym za-

LISTY

Bolec pilnie poszukiwany

Uprzejmie proszę o interwencję w sprawie przedłużającej się naprawy magnetofonu kasetowego MK-122, oddanego do SORIT nr 17 w Głogowie w dniu 3.1.1977 r. Od przeszło pół roku, mimo moich licznych interwencji, magnetofon dalej jest niesprawny, według słów kierownika brakuje bolca stalowego.

W dniu 27 kwietnia br. wpisałem skargę do księgi skarg i uwag, na którą otrzymałem odpowiedź z WPHW w Legnicy zobowiązującą wnieść zakład do natychmiastowej naprawy magnetofonu. Niestety zobowiązanie pozostało na papierze, a pan kierownik SORIT nr 17 z uśmiechem rozkłada ręce, by oznajmić, że dalej brakuje tej drobnej części.

Czy w ciągu pół roku nie było czasu aby sprowadzić brakujący bolca nawet od producenta z Warszawy? Co w tym czasie robił personel SORIT nr 17, aby wywiązać się ze swoich podstawowych obowiązków względem klienta?

Jestem właścicielem pelionowego magnetofonu od dwóch lat, zgromadziłem sporo kaset i nie mogę z nich korzystać. Zbliża się urlop, a ja nie jestem pewien kiedy otrzymam naprawiony magnetofon.

ANDRZEJ PISARCZYK
pl. 1000-lecia 7/5
67-200 Głogów

Dwa postulaty

Chciałbym za Waszym pośrednictwem postawić dwa postulaty dla chociąnowskiego potentata handlowego, którym jest Gminna Spółdzielnia Samo Pomoc Chłopska w naszym mieście.

Postuluje, aby do chociąnowskich „Delikatessów” powróciły wyroby alkoholowe, które przed kilkunastu laty zostały stąd wycofane. Praktycznie jest tak, że od kilku już lat, po godz. 18 nie można w naszym mieście kupić coś z alkoholu na wypadek, gdy trafi się niespodziewany gość. Podobnie jest w niedzielę i dni świąteczne. Mieszkańcy naszego miasta zmuszeni są w takich sytuacjach nabywać trunki w miejscowych restauracjach po cenach astronomicznych.

„Delikatessy” są jedynym sklepem w naszym mieście o wydłużonych godzinach handlu czynne również w niedzielę jak i w dni świąteczne. Wprowadzenie do sprzedaży wyrobów alkoholowych w „Delikatessach” proponował już GS-owi Samorząd Mieszkaniowy, ale jak dotychczas bez rezultatu.

Korzystając z okazji chciałbym zwrócić uwagę GS na utratę zaopatrzenia tej placówki handlowej, gdyż prawdę mówiąc „delikatessy” nie udało się tu od lat. Moim zdaniem jest to tylko sklep spożywczy o trzech stoiskach: wędliniarskim, cukierniczym i ogólnospożywczym. Szumna nazwa tej placówki handlowej znana jest tylko z szyldu.

Drugim moim postulatem pod adresem GS-u jest uruchomienie w naszym mieście sklepu-kwiaciarni, a przynajmniej kiosku z kwiatami tak doniczkowymi jak i ciętymi. Może wydać się to śmieszne, ale w pełni sezonu, kiedy to kwiatów powinno być pod dostatkiem, u nas, w Chociąnowie, nie zawsze można kupić ładną wiązkę kwiatów z asparagusem, wstążeczką, nie mówiąc już o cielefanie.

Wprowadźcie dwa prywatne sklepy warzywnicze oprócz warzywu prowadzący sprzedaż kwiatów ciętych (najczęściej goździków) lecz jak widać nie są one dostatecznie zainteresowane sprzedażą kwiatów, gdyż najczęściej oferują kupującym goździki w gorszym wyborze bez wstążeczek i asparagusa.

Mieszkańcy Chociąnowa bardzo często w takiej sytuacji po kwiaty na imieniny czy też inne uroczystości wyjeżdżają do Polkowic i Lubna.

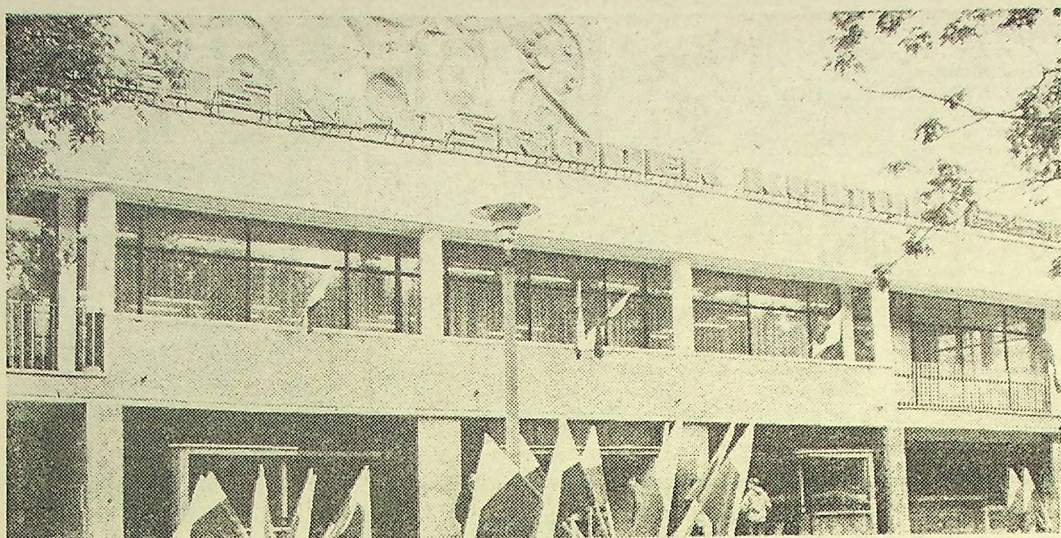
Uważam, że uruchomienie kwiaciarni w Chociąnowie jest celowe i spotka się z aprobatą i zadowoleniem mieszkańców naszego miasta.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

6 GDZIEŚ w środku rozmowy, między wspomnieniami z Bułgarią a porównaniami dzisiejszej pensji z tą sprzed lat dwudziestu, Maria Lipiecka powiedziała:

— Ja zawsze patrzę na lepszego od siebie. Bo są tacy, co wyrabiają swoje 100 proc. normy i tacy, co mają 250. I ja się z nimi porównuję. Nazwiska takich właśnie ludzi trafiają do „Księgi zasłużonych dla województwa legnickiego”.

ANNA STOKROCKA



Fot. Krzysztof Raczkowski

LIST OTWARTY DO NACZELNIKA GŁOGOWA

BYŁ taki czas, kiedy pierwsi mieszkańcy naszego grodu (a było ich wówczas kilkudziesięciu) zbierali się wieczorami i stowrzywszy zespół amatorski usiłowali wystawić sztukę, a reżyserem tych przedstawień był wiceburmistrz Adam Królak, ten sam, który pierwszy w tym mieście pismo wydawał. Ja zaś pamiętam, iż kiedy w latach pięćdziesiątych odbudowano budynek Technikum Mechanicznego, w jego auli na prowizorycznej, prymitywnej scenie, przyjezdne zespoły dawały przedstawienia. I chociaż na sali było duszno i niewygodnie, a aktorzy musieli dokonywać cudów zręczności aby zmieścić się na malutkim podium, wszyscy bawili się znakomicie.

Potem różnorodna działalność artystyczna prowadzona była w Domu Kultury, w tym samym, który jeszcze burmistrz Hoinka własnoręcznie od zniszczenia ratował, a który chociaż ciasny i niewygodny, dobrze służył miastu przez blisko lat trzydzieści. Kiedy zaś jedyną w mieście kino „Boiko”, przez rzemieślników Głogowa w czynie społecznym odbudowane, było w remoncie, filmy potrafiono wyświetlać w ruinach byłego klasztoru, w którym później Cyganie koczowali. Ejl Łza się w oku kręci.

Dzisiaj nam miasto wybujało, że i porównać trudno. Wyrósł całe dzielnice nowych domów. Mamy wiele pięknych obiektów kulturalnych. Muzeum, bibliotekę, kluby Spółdzielni Mieszkaniowej. Nowe obszerne kino. Ostatnio oddano do użytku piękny budynek Miejskiego Ośrodka Kultury z dużą salą teatralną i szeregiem pomieszczeń pozwalających na prowadzenie różnorodnej działalności. Szkół, marmury, freski. Słowem, szysk i elegancja.

Właśnie! Pusto tam jakoś i nieprzytulnie. Po uroczystościach otwarcia produkował się zespół z Filipin, później już tylko stare filmy i od czasu do czasu jakiś zespół rozrywkowy. Na wolną sobotę 4 czerwca przygotowano szachy, brydż, giełdę plastyki (zestaw obrazów wielokrotnie ekspozycyjny) i film na okrasę. Na tym koniec. Następne dni wolne od pracy nie zostały już zauważone.

A przecież w tym mieście mieszka w hotelach pracowniczych kilka tysięcy młodych robotników. Przecież dla amatorów brydża czy szachów nie trzeba budować kosztownych domów kultury (choćby takie sekcje też ożywiły się w nim działając). Prze-

cież do tych domów i do kultury trzeba przyciągnąć tych młodych ludzi, którzy niejednokrotnie niewiele mieli z nią do czynienia. I trzeba to zrobić z rozmachem i z należytą reklamą, a nie tak ospale jak dotychczas. I nie tylko na dyskoteki. Tym bardziej, iż są na to środki i możliwości. Mamy przecież Robotnicze Centrum Kultury.

Już widzę jak jednej niedzieli odbywa się giełda książki, np. kryminalnej i fantastyczno-naukowej. „Dom Książki” i „Ruch” przygotowały stoiska z atrakcyjną literaturą. Biblioteka — wystawę rzadko spotykanych wydawnictw. Zaproszeni oficerowie MO demonstrują nowoczesne metody walki z przestępczością. (Jakaż wspaniała okazja do dobrej roboty profilaktycznej i jakie to może być ciekawe). Sędzia i prokurator opowiadają o ciekawych wypadkach ze swojej praktyki. Może nawet udałoby się zaprosić któregoś z autorów literatury rozrywkowej. Jeżeli jeszcze kina postarają się o dobre filmy fantastyczno-naukowe lub bodaj dobre filmy kryminalne, a nauczyciel fizyki zademonstruje ciekawe doświadczenia (a może coś interesującego pokaże racjonalizatorzy z Huty Miedzi) — impreza wypadnie okazale. Do tego sporo dobrej reklamy i ludzie zjadą się z całego województwa, a dla niedojadnego byłaby to pierwsza okazja wydania kilkudziesięciu złotych na książki i może początek poważniejszych zainteresowań.

Inną niedzielę można by poświęcić na giełdę płyt i taśm z muzyką rozrywkową. Znowu trzeba by zaangażować księgarnie muzyczne (stoiska z płytami, taśmami, nutami i literaturą muzyczną), sklepy ZURIT-u (stoiska z gramofonami, magnetofonami itp.) oraz sklepy z instrumentami muzycznymi. Niech dobry fachowiec wygłosi prelekcję i zademonstruje jak należy dobierać zestaw elektroakustyczny, a znawca muzyki (może z miejscowej Szkoły Muzycznej) opowie o stylach i kierunkach w muzyce rozrywkowej) jeżeli potrafi zilustrować wykład atrakcyjnymi i trudnymi do uzyskania nagrańmi to — nie ma obawy — zabraknie miejsc dla słuchaczy. Niech miejscowe zespoły amatorskie zademonstrują swoje możliwości (były nie za głośno), a na okrasę niech będzie dobry zespół zawodowy. Całość można by uroz-

maić konkursami dla wykonawców i dla słuchaczy.

Czy mam podawać propozycje na następne niedziele? Myślę, że wystarczająco naraziłem się miejscowym działaczom kultury. Strasznie ich za to przepraszam, ale mnie naprawdę żal tych młodych ludzi, snujących się w niedzielne popołudnia ulicami miasta. A przecież tak niewiele trzeba by mury ożywić i ludzi przyciągnąć.

I jeszcze jedno. Mówimy, że trzeba nam pozytywnych bohaterów. W Głogowie tylko milicjanci potrafili godnie uczcić swoich poległych towarzyszy pięknie wykonaną tablicą pamiątkową. Może więc czas, aby na budynku przy ul. Jedności Robotniczej 94, na którym burmistrz Hoinka wywiesił pierwszą polską flagę, który został pierwszy odbudowany i w którym znalazł swoją siedzibę pierwszy zarząd miasta — umieścić tablicę pamiątkową upamiętniającą to wydarzenie? I może warto przy tej okazji wręczyć tym nielicznym, pozostałym przy życiu uczestnikom tamtych wydarzeń wiązanek kwiatów? I może trzeba, żeby niech widziałą to nasza młodzież. I niech przejdzie w pochodzie ulicą Eugeniusza Hoinki, który tak bardzo to miasto kochał i tyle dobrego dla niego zrobił w najtrudniejszym roku. A potem niech pójdzie jeszcze złożyć wiązanek kwiatów tym, którzy za wolność tego miasta, tak daleko od swojej Ojczyzny, oddali życie w 1945 r. i tym, którzy w trudnym roku 1109 polegli w zaraniu swojego życia, broniąc go przed tym samym nieprzyjacielem. Wszak to już 30 lat mija, jak mieszkańcy Głogowa postanowili wzniesić tym dzieciom pomnik.

CHOCIAŻ nie czas dzisiaj, kiedy tyle ludzi oczekuje mieszkań, na budowanie monumentów, to jednak przynajmniej kamień pamiątkowy położyć trzeba i wyręczyć na nim napis głoszący, że wiemy, że pamiętamy i że nigdy nie zapomnimy.

To jesteśmy winni im, sobie a przede wszystkim naszym dzieciom.

JANUSZ-CHUTKOWSKI

TEMAT GŁÓWNY: ROLNICTWO

JESZCZE przed powstaniem nowych województw wsie i miasta naszego regionu były ośrodkami, w których szeroką aktywność prelegentką przejawiała Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Pierwsi wykładowcy pojawili się już w 1950 roku. Wygłaszano wówczas odczyty na temat racjonalnej gospodarki rolnej. Szczegółowej wymowy nabiera fakt, że właśnie wieś była pierwszym odbiorcą wiedzy rozpowszechnianej przez społeczników TWP. Od początku teje działalności społeczność wiejska była najbardziej chłonnym słuchaczem TWP-owskich odczytów, pogadanek, prelekcji.

Inne dziś niż przed laty są formy pracy TWP na wsi. W myśli programowych założeń na najbliższe lata — gmina ma stać się centrum kulturalno-oświatowym dla wszystkich mieszkańców. TWP tworzy więc Gminne Ośrodki Wiedzy, wokół których skupia inteligencję pracującą w gospodarce żywnościowej. W skład 32 gminnych ośrodków wiedzy w naszym województwie wchodzi trzy tak zwane stałe formy pracy TWP. A to: studia oświatowe dla rolników dla rodziców lub dla młodzieży; punkty dyskusyjne, kursy języków oraz kursy doskonalące kwalifikacje zawodowe. Dziedziną wiedzy, która będzie preferowana w najbliższych latach przez TWP, jest rolnictwo i cała gospodarka żywieniowa. Także w podsumowanym właśnie roku kulturalno-oświatowym ten obszar zagadnień dominował w prelekcjach TWP. Takie było społeczne zapotrzebowanie. Na organizowanych przez TWP specjalistycznych kursach rolnicy uzyskiwali uprawnienia, które pozwalały im zakupić dodatkowe hektary ziemi.

Tam, gdzie trudno dojechać z odczytem lub wykładem odwarza się nagrany na magnetofonie z wykładu przygotowanego przez specjalistów z szeregów Akademii Rolniczej. Tym samym, który nadal będzie eksponowany w działaniu TWP na rzecz środowiska wiejskiego są zagadnienia społeczno-polityczne. Z potrzebami — jak wynika z zeznania — na tę tematykę jest legnickie wci barzo duże. Ludzie żywo interesują się współczesnym światem przemianami, jakie stały w nim zachodzą. Na szczególne wyróżnienie zasługują 12-letnie ogniska TWP w Choinowie i Głogowie, które posiadają bardzo szeroką sieć placówek wiejskich. Stosunkowo gorzej wygląda sytuacja w Legnicy. Jaworze, Lubinie nie prowadzi ani jednego gminnego ośrodka wiedzy.

Działalność TWP w legnickiej wsi bieżąco na klubach „Ruchu” i klubach rolników, ośrodkach nowoczesnej gospodarki, filiach bibliotecznych i świetlicach. Wszędzie pełne sale, skupienie podczas prelekcji, żywa i ciekawa dyskusja.

Odbyły się już ostatnie w tym roku kulturalno-oświatowym TWP-owskie spotkania i wykłady w Uniwersytecie Powszechnym, w Specjalistycznych Studiach Wiedzy. 27 czerwca br. obradowało plenum ZW TWP, na którym szczegółowej ocenie poddano dotychczasową działalność towarzystwa, jak również wyznaczono podstawowe kierunki pracy w nadchodzącym roku kulturalno-oświatowym. W tezach zwraca się uwagę na programowanie działalności TWP w oparciu o decyzje III i VII Plenum KC PZPR, konieczność podnoszenia kultury ekonomicznej poprzez prowadzenie studiów naukowych w tej dziedzinie. Osobnym, szerokim obszarem działania TWP będzie, jak dotąd rozwijanie oświaty rolniczej ze szczególnym uwzględnieniem aktualnej polityki rolnej państwa i rządu.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

POWIETRZE w województwie legnickim jest w 90 procentach zanieczyszczane przez zakłady KGHM. Są to przede wszystkim gazy (siarkowodor, tlenek węgla, węglowodory), których rocznie emituje się do atmosfery prawie 400 tysięcy ton, co daje nam niechlubne drugie miejsce w kraju.

Zanieczyszczenia te oddziałują niejako kompleksowo — na lasy, glebę, siedliska ludzkie i zdrowie. A przy tym wszystkim owe gazy i pyły stanowią cenny surowiec, który — wychwycony i odpowiednio spożytkowany — dać może gospodarce milionowe dochody. Jest to z grubsza biorąc: 6,7 tysięcy ton cementu, 18 tysięcy ton pyłów metalurgicznych (przede wszystkim miedzi), 6,7 tysięcy ton popiołów lotnych — cennego surowca budowlanego. Zapobieganie szkodliwej emisji polegać będzie głównie na doskonaleniu procesów technologicznych, ale również na stosowaniu innych źródeł energetycznych i ciepłowni-
Gliw energetycznych i ciepłowni-
czych, instalowaniu wysokosprawnych urządzeń odpylających, zakładaniu leśnych pasów ochronnych wokół centrów przemysłowych. Do roku 1980 na ten cel wyda się prawie 1,4 miliarda złotych...

Problemem nie mniejszej wagi jest sprawa zanieczyszczeń wód. Na terenie województwa mamy 490 kilometrów rzek, lecz odcinek o I klasie czystości ma długość zaledwie 35 kilometrów, zaś ponad połowa biegów rzek jest poza wszelką klasyfikacją — nie nadaje się do niczego. Najbardziej zanieczyszczone rzeki to Odra, Kaczawa, Zimnica, Bobrzyca i Pawłowska. Odpowiedzialność za ten stan ponoszą przede wszystkim wieloletnie zanieczyszczenia. Do wód powierzchniowych ścieki odprowadza 276 zakładów przemysłowych województwa; 40 procent tych ścieków jest nie oczyszczonych. 70 procent zakładów nie posiada sprawnie działających oczyszczalni — tylko w roku 1976 wojewoda legnicki wymierzył im kary w wysokości 4,6 miliona złotych. Nie o pieniądze tu jednak chodzi, żadne, bowiem kwoty nie są w stanie zrekompensować rzeczywistych strat. Jest to zagłada życia biologicznego w akwenach, utrata surowca, gdyż woda jest w tej chwili również cennym surowcem, wreszcie — utrata naturalnych walorów rekreacyjno-wypoczynkowych.

Głównymi środkami mającymi przywrócić czystość i urodę naszym wodom jest, oczywiście, realizacja programu budowy oczyszczalni. Powstaną one w wielu miejscowościach, między innymi w Legnicy i Złotoryi, w większości zakładów produkcyjnych. Ścieki będą również wykorzystywane przez rolnictwo, ograniczy się spożycie wody dla celów przemysłowych, zmniejszając jej ilość na jednostkę produktu, stosując „czyste” technologie i obiegi zamknięte. Program naprawy sytuacji, którego realizacja kosztować ma ponad dwa miliardy złotych, przewiduje również budowę 4 zbiorników retencyjnych na rzekach Skora, Błotny Potok i Potok Starucha, które wydabnie polepszą bilans wodny regionu.

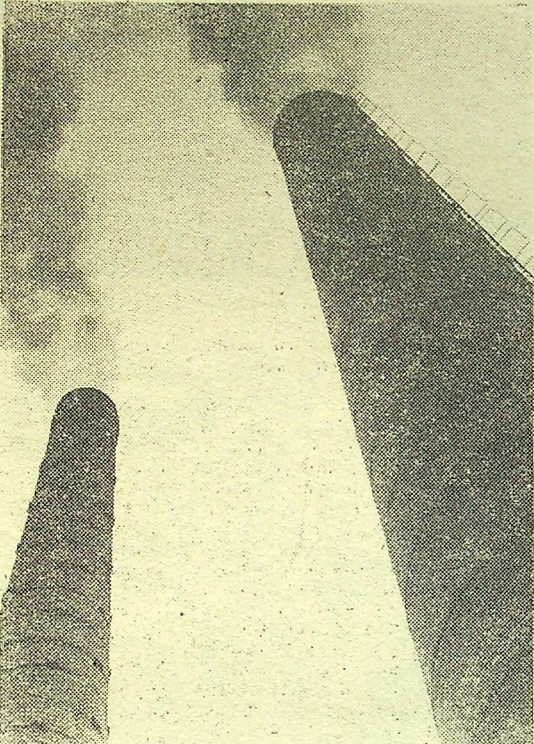
W ciągu niewielu ostatnich lat utraciliśmy ponad 3,5 tysiąca hektarów użytków rolnych. Zdevastowało je górnictwo i przemysł przerobowy, dopomógł budownictwo. Dla porównania — pod zabudowę w tym samym, mniej więcej, okresie poszło zaledwie 230 hektarów. Konieczna jest tutaj radykalna

zmiana struktury użytkowania przez poszczególne gałęzie gospodarki. Przemysł wydobywczy będzie się oczywiście rozwijał i pochłaniał dalsze obszary — na to, niestety, nie ma rady i na pewno rzecz per saldo się opłaca. Zrekompensuje to zawiązką program zagospodarowania nieużytków rolnych. Zwiększy się również ilość lasów — o ponad 2 tysiące hektarów. Na terenach zagrożonych skażeniem zmieni się również struktura użytkowania ziemi przez rolnictwo, eliminując np. hodowlę owiec, krów mlecznych, zastępując uprawę roślin pastewnych gatunkami przemysłowymi.

chanie drzew, plenność. W roku 1974 wyrzucone do atmosfery gazy i pyły wyrządziły szkody na obszarze ponad 33 tysięcy hektarów. Skuteczną metodą zapobiegawczą jest nawożenie lasów, ale również zmiana ich struktury. Należy po prostu zastępować mniej odporne gatunki iglaste drzewami liściastymi. Wymiana ta będzie następować sukcesywnie.

Sumy przeznaczone na realizację programu ochrony środowiska w województwie są ogromne. Najwięcej trzeba będzie wydać na ochronę wód, w dalszej kolejności — na ochronę atmosfery, gospodar-

O WODĘ CZYSTĄ I POWIETRZE ŚWIEŻE



Fot. Tadeusz Drankowski

Ktoś nazwał wiek XX wiekiem śmieci. Istotnie, jest ich coraz więcej — zajmują miejsca, zaturwają środowisko, są obrzydliwą wizytówką cywilizacji technicznej. Co z nimi robić? Możliwość jest kilka. Można je spalać, uzyskując ciepło dla potrzeb komunalnych, można je kompostować, niektóre — szczególnie tworzywa sztuczne — użytkować powtórnie, utylizować. A przede wszystkim walczyć z „dzikimi” wysypiskami, chociaż tym legalnym też niczego nie brakuje. W roku 1976 Legnica i Głogów „wyprodukowały” wspólnie ponad 200 tysięcy metrów sześciennych śmieci, zaś przemysł, przede wszystkim miedziowy... 5 milionów metrów sześciennych odpadów eksploatacyjnych i 61 milionów odpadów flotacyjnych. Te ostatnie są szczególnie szkodliwe dla środowiska — zagrażają również zdrowiu ludzkiemu. Część z nich jest powtórnie wykorzystywana, ponad 70 procent jednak składowana na wysypiskach przemysłowych, zaś 2 procent — na wysypiskach komunalnych. Te ostatnie duszą się swoimi śmieciami, toteż pięć z nich przeznaczono do likwidacji — w Legnicy, Lubinie, Głogowie, Jaworze i Polkowicach.

Najbardziej chyba czułym komponentem ekosystemu jest jej szata roślinna — głównie lasy. Przemysł oddziałuje na zmniejszenie się przyrostu masy drzewnej, wysy-

kę komunalną i rekultywację gruntów. Wyniesie to razem prawie 5 miliardów złotych, z tego do 1980 roku — 3 miliardy. Czy jest to dużo, czy mało? Na pewno tyle, na ile nas w tej chwili stać i tyle, ile jest niezbędnie konieczne.

NA KONIEC warto zacytować fragment końcowej części programu ochrony i kształtowania środowiska, który był przedmiotem obrad sesji WRN: „Działalność gospodarstwa, technika i prawo stanowią tylko pomocnicze środki ochrony środowiska. Doskonałe opracowane normy prawne, nowoczesna technika, same przez się nie zapewniają jeszcze skutecznej ochrony. Decydującym czynnikiem pozostają ludzie, którym środki te zostały powierzone i ich postawa...”

Mamy pewność, że ludzi takich nie zabraknie.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

wakacje na własny rachunek



Już blisko 400 uczniów i uczennic zarabia na wakacje w zakładach pracy. Najwięcej młodzieży zatrudnionej jest oczywiście w Legnicy, gdzie i zakładów więcej i młodzieży także. Najgorzej jest w Głogowie, gdzie młodzieży niewiele mniej, a tylko 15 miejsc pracy oferowanych przez gospodarkę komunalną. Głogowskie zakłady, jak widać, mało troszczą się o wypoczynek dla dzieci swoich pracowników.

Zresztą nie tylko głogowskie. Do Wojewódzkiej Komendy OHP więcej niż ofert wpływa odmów. Zrezygnowały z zatrudnienia młodzieży m. in. chłodnia w Legnicy (60 osób), Herba-pol (30 osób), krotoszycka SKR (25 osób), Zakład Remontowy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Te i inne zakłady spowodowały, że młodzież straciła już około 200 miejsc pracy, wcześniej obiecanych.

Junacy bardzo sobie chwalą współpracę z WSS „Społem”, z Zarządem Zieleni Miejskiej w Legnicy, z jaworskimi Zakładami Kuzienniczymi, Fabryką Wyrobów Metalowych i „Poleną”. Zgłosiły chęć zatrudnienia: chojnowski „Dolpakart” i gospodarka komunalna. W Chojnowie zakłady czekają na młodzież, również w Złotoryi, w PBR-olu.

Dwie ciekawe oferty czekają na uczniów w Legnicy. Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny czeka na dziewczęta (które pracowałyby jako telefonistki) a także na doręczycieli telegramów i pracowników przy montażu linii telekomunikacyjnych. Bardzo interesująco zapowiada się praca w Pracowni Konserwacji Zabytków, która również dysponuje jeszcze wolnymi miejscami.

Ociąganie się zakładów pracy z podpisywaniem umów, a takich zakładów jest jeszcze kilkanaście, powoduje, że WK OHP nie ma funduszy na organizację czasu po pracy dla uczniów. Junacy poszukują mecenasów, najlepiej z gotówką, którzy by wspomogli ich w atrakcyjnym spędzeniu wieczorów. Mile widziani są mecenasi z autokarami i świetlicami.

Rolę organizatorów ciekawych form wypoczynku po pracy, mogłoby przejąć od OHP harcerstwo. W końcu zatrudnieni uczniowie to w większości harcerze. Dobrze byłoby, gdyby WK OHP porozumiała się z Komendą Chorągwi ZHP — jest przecież Nieobozowa Akcja Letnia, są biwaki i wycieczki...

(krzyd)



KONKRETY ● 7



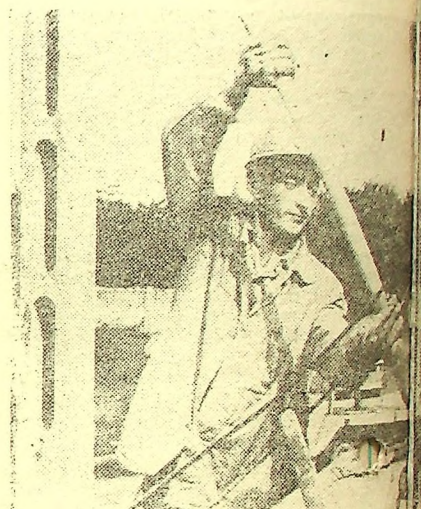
W tak zgranej kompanii żołnierzy i kolejarzy robota idzie łatwiej.



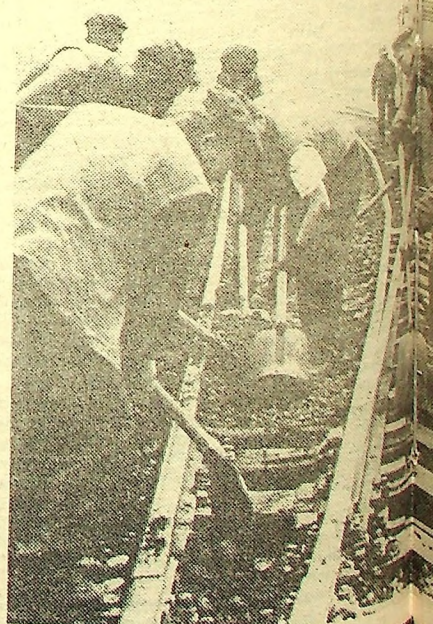
Po ciężkiej pracy w słońcu nie tak nie smakuje szer. Piotrowi Roksell jak kubek żołnierskiej kawy.

Z roku na rok rośnie udział wojska w ogólnonarodowym produkcie. Współczesny polski żołnierz, wychowujący się w tradycji, nie tylko trudnej sztuki obrony kraju, ale i w pomnażaniu jego dorobku. Ponad czwartą część jego naukowo-badawczego sił zbrojnych poświęca dla potrzeb gospodarki narodowej na jej najróżniejszych jej gałęzi. Nie ma nie wojskowego instytutu badawczego, którego osiągnięć nie korzystają wszyscy. Nie ma wielkiej inwestycji, gdzie nie widzieliśmy zielonych mundurów. Coraz częściej, gdzie nie spieszą z pomocą tam, gdzie jest gdzie niezbędna jest maksymalna wydajność sił i środków oraz zdolności organizacyjnych. Przysłowiowym wątkiem naszej gospodarki jest transport, nie kolejowy. Nie jest więc dzielną, że na stalowych szlakach często właśnie żołnierzy...

Żołnierze z pododdziału młodego Słuka z Wrocławskiego Pułku Obrony terytorialnej znani są dobrze mieszkańcom Lejarzom, Miłkowie, Węglicza, Złotoryi, manowic, Jawora. Codziennie rano idą z miłkowskiego dworca do oddziału miejscowości województwa legnickiego Janinogórskiego. W czasie, gdy na poligonach rozpoczyna się szkolenie, oni, zamieniają swe mundury na...



Na budowie domów trwa intensywna praca. Piotrowski — w cywili również „budowlaniec” — na...



Gdy swoje zrobi sprawna maszyna, żołnierze robią tylko kosmetykę torów...

owego budo-
ndomy
ymne-
ię nie
le ak-
pólne-
cjału
racuje
rzecz-
tycz-
o, z
ysmy
wid-
yloby
pnie-
dniej,
ncen-
niza-
rdiem
zegół-
"przy-
kamy

kombinezony. Stają do zadań równie odpo-
wiedzialnych. Dzień w dzień, od wielu już
lat, kilkudziesięciu młodych chłopaków pra-
cuje tam, gdzie liczy się wspólny ludzki
wysiłek, a gdzie nie może wkroczyć maszyna.

Głównym zadaniem, jakie stoi przed żoł-
nierzami z milkowickiej jednostki, jest za-
pewnienie możliwości pełnej eksploatacji
najważniejszych dla gospodarki węzłów ko-
lejowych. Wymieniają więc zespoły rozrząd-
owe, rozjazdy, podkłady i tory, profilują
podłoża szyn, dbają codziennie o tzw. kosme-
tykę stalowych dróg. Praca żołnierzy umoż-
liwia systematyczne podnoszenie bezpie-
czeństwa jazdy, szybkości i ładowności skła-
dów pociągów zwłaszcza tych z najcen-
niejszym naszym bogactwem — rudą mie-
dzy.

Zawłodawca odcinka drogowego w Milko-
wicach, Marian Pasik:

— Ceniśmy sobie bardzo pomoc miejsco-
wych żołnierzy, jest ona dla nas wręcz nie-
zbędna. Sami nie jesteśmy w stanie przy
obecnym potencjale ludzkim utrzymać na-
leżycie powierzchni torowej. Żołnierzy kie-
rujemy na najważniejsze odcinki pracy, na
węzły kolejowe, gdzie solidność i tempo re-
montów czy wymiany torów decyduje o po-
wodzeniu transportu, o wykonaniu jego za-
dań. Zdajemy sobie doskonale sprawę z te-
go, że na wojsko można liczyć, żołnierze
milkowiccy są zdyscyplinowani i pracowici.

W połowie ubiegłego roku, znając poważ-

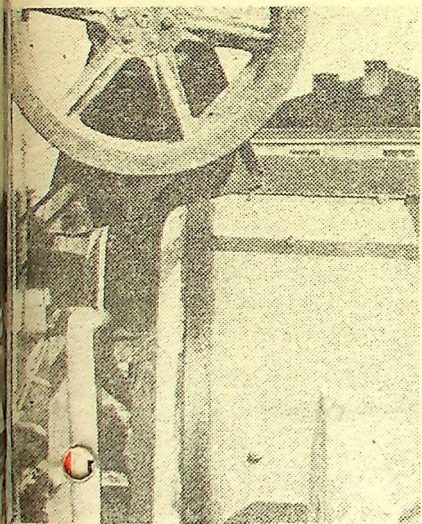
ne kłopoty mieszkaniowe milkowickich ko-
lejarzy, w pododdziale majora Sitka się-
gnięto do rezerw. Wydzielono grupę budow-
laną, żołnierzy przyuczono do „nowego fa-
chu”. 24 sierpnia ruszyła budowa dwóch
pierwszych, sześciopokojowych budynków
mieszkalnych. W czasie gdy odwiedziliśmy
milkowicką jednostkę rozpoczęto już na
dobrze prace wykończeniowe. Dowódca pod-
oddziału jak i jego z-ca ds. politycznych,
por. rez. Kazimierz Borkowski wierzą, że
na Dzień Kolejarza dwa pierwsze domy bę-
dą skończone. Dwa następne zaś za rok.
W sumie: dwadzieścia cztery kolejarskie
mieszkania wartości kilku milionów złotych.
Żołnierze zostawiają w Milkowicach po sobie
trwały ślad — solidne, dobrze zbudowane
domy, z sobą zabiorą wdzięczność kolejar-
skiej braci.

W milkowickiej jednostce dzień pracy nie
kończy się po zjedzeniu obiadu. W czasie,
gdy ich rówieśnicy w mundurach korzysta-
ją po poligonowym wysiłku z czasu wolnego,
oni rozpoczynają kursy zawodowe, uzupeł-
niają wykształcenie oraz poznają tajniki
szkolenia bojowego. Pomoc budowlanym czy
kolejarzom nie zwalnia przecież żołnierzy
od ich podstawowego obowiązku — goto-
wości do zadań najważniejszych, obronnych.
Służba w pulku OT stwarza wielu żołnie-
rzom możliwość uzupełniania wykształce-
nia, sięgania po dyplomy wykwalifikowa-
nych pracowników oraz realizacji innych
ambitnych planów życiowych, które często
zrodziły się dopiero w wojsku.

Dowództwo pododdziału zadowolone jest
z postępów w pracy i nauce podwładnych.
Większość z nich to przecież zdyscyplinowa-
ni i solidni żołnierze wywiązujący się ze
swoich obowiązków, ale też i aktywnie u-
czestniczący w czynach społecznych na rzecz
jednostki i gminy, włączających się do pracy
w miejscowej organizacji młodzieżowej.

Pomoc, jakiej udzielali i udzielają koleja-
rzom żołnierze jednostki stacjonującej od
lat w Milkowicach, jest wprost nieoceniona.
Nie da się jej przeliczyć na złotówki. Wska-
zanie, że miesięczna wartość wysiłku kilku-
dziesięciu żołnierzy sięga pół miliona zło-
tych, a wydajność przekracza planowaną o
25—30 proc., niewiele mówi. Tego jest po-
 prostu znacznie więcej. Nie można bowiem
podliczyć żołnierskiego wysiłku podczas usu-
wania awarii lub srożej zimy, kiedy młody
człowiek w mundurze w każdej chwili idzie
z pomocą na tory.

Ofiarności milkowickich żołnierzy, poma-
gających dzielnie szczupłym służbom specja-
listycznym PKP, zawdzięczamy generalne
remonty ważnych szlaków transportowych
z Bogatyni do Lubania, z Lubania do Wę-
glińca, z Bolesławca do Nowej Wsi Grodzi-
skiej, z Jerzmanowic do Złotoryi. W roku
bieżącym żołnierze przystąpią do wymiany
nawierzchni torowej z Legnicy do Jawora.
Nie będzie to łatwe zadanie. Mieszkańcy
Milkowic i pracownicy najważniejszych wę-
złów PKP z nie ukrywaną sympatią trakto-
ją „swoich” żołnierzy, ludzi trwale związa-
nych ze środowiskiem kolejarzy.



operator betoniarki, szer. Stanisław Świąt-
a pełne ręce roboty.

Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI
Tekst: STANISŁAW MAŁECKI



No to co chłopaki! Bierzemy się do roboty? Jasne!



pozostaje już

W tej robocie wciąż jeszcze trzeba być mocnym.



Dzięki sprawności rąk szer. Andrzeja Bużko i jemu po-
dobnych, już wkrótce kolejarskie rodziny wprowadzą się
do mieszkań.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

KONTROLA wypadu pozytywnie i wtedy zaczyna się druga część wizyty. Z mamą i tatą koloniści opuszczają na parę godzin kolegów, idą na spacer i teraz znowu maluchy są ważne. Prowadzą rodziców do miejsc, które zdążyli już odkryć w czasie wspólnych wycieczek, opowiadają, co widzieli i co jeszcze je czeka, pokazują miejsca swoich małych triumfów i porażek.

Trafiam do dwóch baz kolonijnych właśnie w taką chaotyczną niedzielę, gdy wychowawcy z obłędem w oku biegali, pilnując już nie tylko dzieci, ale i ich rodziców, którzy usiłowali wetknąć nos w każdy kąt. Te kłopoty kierownictwa kolonii z nawalą odwiedzin odbijają się głównie na dzieciach, do których nikt nie przyjeżdża. Cały program działania ulega zachwianiu, nie można żadnej grupy wyprowadzić gdzieś w teren, na wycieczkę, i koloniści snują się smutnie po budynku i najbliższym otoczeniu, wyszukują sobie jakieś zastępcze zajęcia, nudzą się okrutnie i wdychają tylko, to ciszej, to głośniej:

— Żeby tylko do obiadu. Żeby jakos do kolacji. Jak to dobrze, że ta niedziela się już skończyła.

I nawet się nie domyślają, jak wielkimi ich sojusznikami są w takich chwilach wychowawcy, którzy mają identyczne marzenia.

Bo rzeczywiście beczynna niedziela po pełnym wrażeń i zajęć tygodniu jest dla najmłodszych trudna do zniesienia. Koloniści z Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka”, przebywający w Komarnie, w woj. jeleniogórskim, zdążyli przyzwyczaić się do długich wycieczek po górkach i wypraw do najbliższych wsi. Dla dzieci wychowanych w mieście wielka rzeczywistość ma w sobie wiele egzotyki. Widać to choćby po wpi-

sach do kolonijnej kroniki, gdzie relacje o wycieczce w góry sąsiadują ze szczegółowymi informacjami o liczbie owiec hodowanych w najbliższej wsi, o psach specjalnie tresowanych do ich pilnowania, o jednodniowym jagnięciu, a także i o tym, że „z trzech baranów szyje się krótki kożuch, a z czterech długi”. Przedstawiciele samorządu powiedzieli, że wszyscy bardzo lubią te wyprawy. Trafiają i do pobliskich kamieniołomów, gdzie też szczegółowo wypytują o sposób wydobywania kamienia; potrafią dotrzeć do kombatantów, zaprosić ich na ognisko i wyciągnąć na wojenne wspomnienia; odnotowali też w kronice fakt odnalezienia w pobliskiej wsi izby pamięci narodowej.

Dzieci w Komarnie właściwie się nie nudzą; oddają się również pracom społecznym — budują sobie boiska, porządkują otoczenie obiektu itd. Szkoda tylko, że nie zadbane o równie interesujący dla nich pro-

gram na wypadek deszczu. Nie jest to zresztą wada wyłącznie tej kolonii. Przeciwnie, niemal wszędzie zakłada się, że przez cały turnus będzie piękna, a przynajmniej znośna pogoda, pozwalająca na zajęcia na świeżym powietrzu. Deszcz, który w naszym klimacie nie jest czymś osobliwym, przyczynia się z zasady do dezorganizacji życia, zwolnienia tempa: telefonizacji, warcaby, pogadanki Na Bardzo Ważne Tematy (brrr! Jak można dzieciolatka raczyć pogadanką — nawet na najsłabszy temat). Nie są to atrakcje zbyt wyszukane.

Na kolonii numer dwa, w Sosnowcu koło Karpacza, niedziela jest też najtrudniejszym dniem. Tutaj jednak sami rodzice zadali o urozmaicenie niedzielnego popołudnia. Wysłuchawszy opowieści kierowniczk, Julii Gałczyńskiej, o sportowych sukcesach kolonistów, ojcowie dali się namówić na rozegranie piłkarskiego meczu z synami. Jak było do przewidzenia ponieśli smutną klęskę. Ich

przewaga na boisku ograniczała się do wzrostu, malcy natomiast górowali technicznie. W efekcie ojcowie przegrali 4:0. W czasie meczu można było tu i ówdzie na trybunach usłyszeć szyszerce, acz oichutkie podśpiewywaniami: „maluchy gola! dorosli do przedszkola!”. Drużyna ojców schodziła z boiska z rzadkimi minami, próbowano tłumaczyć klęskę brakiem treningu, niedotlenieniem, trudnościami z przeciwnikiem, który często sięgał do pasa i niefatowo było go dostrzec, aż wreszcie któryś z ojców doznał oświecenia:

— Panowie — zawołał — musieliśmy z nimi przegrać. Przecież to nasza krew!

I tylko mamy nie stanęły na wysokości zadania i jakby dla ratowania rodzicielskiego autorytetu rzuciły po meczu kąśliwą uwagę zwyciężcom synom:

— Żebyście tak się uczyli, jak biegacie za piłką!

Oj, mamy, mamy...

Dzieci w Sosnowcu mieszkają w spartańskich warunkach, w budynku szkolnym. Kierownictwo kolonii przyjęło jednak znakomitą zasadę: trudne warunki są, trudne tylko przy braku zajęć. I dba wobec tego, by sypialnia była miejscem, gdzie dziecko wraca dopiero wieczorem po całym dniu wycieczek, zabaw, spotkań, by nie spędzało tam ani jednej zbędnej godziny. Jest to miejsce do którego każdy malec wpada w pośpiechu po sweter na wycieczkę w góry, żeby się przebrać przed meczem, umyć ręce, czy wreszcie, żeby „szybko spać”, bo na jutro zaplanowano wyprawę na Śnieżkę, spotkanie w urzędzie gminnym w Podgórzynie, lub też międzykolonijne zawody sportowe.

NA TAKIEJ kolonii więc, gdzie na nudę brak czasu, większy entuzjazm budzi koszyk truskawek w ręku mamy, niż nawet sama jej obecność; tyle jest ważniejszych spraw...

ANNA STOKROCKA

GÓRĄ DZIECI!



Fot. Henryk Stobiecki

UDANA IMPREZA W SŁUPSKU

KAZIMIERZ PAŹDZIÓR

PO niespodziewanie udanych dla reprezentacji Polski Mistrzostwach Europy w Halle odbyły się w Słupsku w dniach 24-26 czerwca Młodzieżowe Mistrzostwa Polski w boksie poprzedzone eliminacjami strefowymi w czterech miastach kraju. Finałisti eliminacji stanowiący bezpośrednie zaplecze aktualnych reprezentantów toczyli boje o tytuły najlepszych 19-20-latków.

Czy słupski turniej daje podstawę do optymizmu, czy i w jakim stopniu młodzieżowi mistrzowie zastąpią starszych kolegów? Przekazują trochę spozstrzeżeń z obserwowanych zawodów, w których startowało trzech pięściarzy naszego „Zagłębia” — Kocur, Drozd i Węgierski.

W wadze papierowej mistrzem został Piotrzykowski z Gwardii Łódź po zwycięstwach nad Klasą — Carbo Gliwice, Przybyszewskim — Górnik Radlin i Mikulskim — Czarni Słupsk. Niezłe wyszkolenie technicznie przewyższał wyraźnie swoich przeciwników.

Dosyć ciekawa była rywalizacja w wadze muszej. Rozstawieni Batóg ze Stali Rzeszów i Zapart z Kielec nie doszli do finału. Pierwszy z nich przegrał ze świetnie boksującym tego dnia Olewczyskim (Białystok), Zapart na-

tomiast po zdecydowanym zwycięstwie nad Kocurem (Zagłębie Lubin) przegrał niespodziewanie z Popielarczykiem (Zawisza Bydgoszcz). Ten ostatni zaś nie wyszedł do walki finałowej i mistrzem został Lipkowski z Jastrzębia, który w półfinale poradził sobie dosyć pewnie z Olewczyskim. Sądzę, że wymienieni półfinałiści powinni osiągnąć niezłe wyniki. Dosyć blado zaprezentował się Kocur, który aż nazbyt wyraźnie przegrał swoją walkę o medal II MMP.

W kategorii koguciej poziom raczej mierny, zarówno zwycięzca Płackiewicz z Koszalina jak i wicemistrz Zemiński z Radomia nie pokazali większych umiejętności.

Waga piórkowa miała swojego faworyta — Szczepańskiego z Kielc. Ten niewątpliwie utalentowany zawodnik (który przed dwoma laty pokonał Drozdę i zremisował z Tyłmanem) zdobył tytuł z wielkim trudem. W półfinale po wyrównanej, ciężkiej walce wygrał z Zagrodnym (Legia), a w finale nie miał łatwego zadania z Kačino (Avia).

Najbardziej interesowała mnie waga lekka, ze względu na start Stanisława Drozda, który był rozstawiony z głównym kandydatem na mistrza, zawodnikiem miejscowej drużyny Czarnych — Kazimierzem Adachem. Przypomnę, że Adach był dwa lata temu mistrzem Polski juniorów, a na tegorocznych mistrzostwach seniorów, w Sosnowcu zdobył medal brązowy.

Drozd najpierw pokonał Magnackiego z Katowic, a następnie Misiewiczę z Gwardii Warszawa. Adach natomiast Kozłowskiemu — Odra Brzeg oraz Kardasińskiemu — Stal Samok. W finale lepszym okazał się faworyt i pupil publiczności wygrywając dosyć pewnie z Drozdą (60:57 w wszystkich sędziów — co jest rzadko spotykanym zjawiskiem). Nasz zawodnik podobał się obserwatorom, zdobył sympatię publiczności, a chociaż przegrał zasługę uważam, że stać go na lepsze osiągnięcia w przyszłości niż jego zwycięzcy. Wydaje mi się, że dysponuje lepszymi warunkami fizycznymi, a ponadto boksował z niegroźną ale bolesną kontuzją prawej ręki, kontuzją, której doznał w walce półfinałowej.

W kolejnej kategorii — lekkopółśredniej na pewną uwagę zasługują jedynie zwycięzca Wasilewski — Polonia Warszawa i w pewnym odstępie Mączka — Wąbrzych.

Półśrednia. Brydak zdobył tytuł i nagrodę najlepszego technika turnieju. Stoczył trzy twarde, konsekwentnie przeprowadzone walki. Znakomicie wytrzymał kondycyjnie, imponował opornym, umiejętnościami i zachowaniem się w czasie pojedynku, a przeciwników miał niezłych, boksujących podobnym stylem, z których Talaż ze Słupska stawiał mu przez dwie rundy zaciekły opór.

Badając najlepszy poziom był w dwu następnych wagach: lekkopółśredniej i średniej. Zarówno zwycięzcy Kozicki — Słupsk jak i Krysiak — Białystok nie reprezentują większego poziomu, a tym bardziej ich rywale. Było w tych wagach dużo ambicji, siły i dużo braków w wyszkoleniu technicznym i taktyce.

I wreszcie bracia Paweł i Grzegorz Skrzeczowie, mistrzowie dwóch najcięższych kategorii. Paweł w półciężkiej uznany został najlepszym zawodnikiem turnieju. Był nim niewątpliwie, przetrwał w sposób rażący swoich przeciwników, no ale też trzeba pamiętać, że jest on aktualnie najlepszym pięściarzem wagi półciężkiej w Polsce, że pokonał w tym roku Goriata i startował w Mistrzostwach Europy w Halle. Czy jego start w Słupsku był potrzebny? Może, chociaż mam pewne wątpliwości. Nie dlatego, że tym samym zagroził drogę do tytułu Węgierskiemu, który został wicemistrzem. Nasz pięściarz wygrał w półfinale przez przewagę z bardzo wysokim lecz przeciętnym zawodnikiem Wybrzeża Gdańsk Hausteinem, by w spotkaniu ze Skrzeczem ponieść porażkę już w pierwszej rundzie przez rsc.

Drugi z braci Skrzeczów — Grzegorz wywalczył tytuł w wadze ciężkiej. Był to jego debiut w tej kategorii, do której przeszedł... ze średniej. Debiut udany. Odniósł trzy zwycięstwa w tym dwa przed czasem, a w finale stosunkiem głosów 3:2 wygrał z dosyć znanym Czerniszewskim z Legii.

IMPREZA w Słupsku była niewątpliwie pożyteczna, stanowiła przegląd potencjalnych reprezentantów na olimpiadę w Moskwie w 1980 roku. Sądzę, że już od jesieni tego roku począwszy niektórzy wymienieni zawodnicy wykażą się odpowiednim postępowaniem, a czy zdobędą kosztliki reprezentantów Polski i z jakim skutkiem — zobaczymy. Daś poziom wyszkolenia i przygotowania poszczególnych zawodników jest jeszcze nadmiernie zróżnicowany jak nasza siła czołową krajową tej grupy wiekowej.

W

OSTATNICH latach zagadnieniom sportu masowego, turystyki, rekreacji i wypoczynku coraz większą uwagę poświęcają związki zawodowe dostrzegając w nich duże walory wychowawcze, zdrowotne, walnie przyczyniające się do wzrostu produkcji. Działalność specjalistyczną prowadzą różne organizacje, a szczególnie ogniska TKKF, kół PTTK i coraz modniejsze ostatnio rady kultury fizycznej i turystyki. Obserwujemy coraz większą liczbę wycieczek, rajdów, spartakiad, igrzysk i wyjazdów wypoczynkowych.

Stan posiadania i atrakcyjność stosowanych form organizacyjnych różny jest w różnych branżach związkowych. Obok zakładów posiadających bogate tradycje i wypracowane kierunki działania dużo jest nowicjuszy stawiających pierwsze kroki. Do grona tych ostatnich można zaliczyć resort gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, w którym do niedawna — z nielicznymi wyjątkami — w zagłębiu miedziowym nie działało się zbyt wiele. Sytuacja uległa wyraźnej poprawie w pierwszym półroczu br. Powodem tego było powołanie 27 grudnia roku ubiegłego Wojewódzkiej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki „Ogniwo” przy Wojewódzkim Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy. Nowy związek zajął się opieką i koordynacją poczynań specjalistycznych w 11 zakładach resortu oraz Wojewódzkim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego i Cechu Rzemiosł Różnych. Wszystkie te zakłady zatrudniają ponad sześć tysięcy pracowników i mają duże możliwości rozwijania sportu i rekreacji. „Ogniwo” po uporaniu się z zagadnieniami organizacyjnymi przystąpiło do konkretnego działania, a więc organizowania pierwszych imprez szachowych wojewódzkiego. Dotychczas przeprowadzono turnieje w brydżu sportowym, szachach, zawody strzeleckie oraz zorganizowano wycieczkę nad morze. Jak na początek sporo, zwłaszcza że większość imprez zaplanowano na drugie półrocze. Przeglądając program działania trzeba stwierdzić, że jest on ciekawy i powinien zaspokoić potrzeby pracowników gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz

ich rodzin. Do końca roku przewiduje się przeprowadzenie zawodów w siatkówkę, lekkiej atletyce, sportach obronnych, wędkarstwie, pływaniu, tenisie stołowym, a zimą w narciarstwie i saneczkarstwie.

Organizacja imprez wojewódzkich to tylko wycinek działalności „Ogniwa”. Główny cel to dążenie, różnymi kierunkami, do jak największego umasowienia sportu i

szczy dorobek posiada ognisko WPK. Powstało już w roku 1959 i prowadzi sekcje siatkówki, piłki nożnej, szachową, brydżową, strzelecką i tenisa ziemnego, w których systematycznie ćwiczy około 80 osób. Działacze ogniska, a szczególnie Jan Dubaczuk, Michał i Eugenia Lucy, Mikołaj Muszyński, Otto Uniatiowicz, Tadeusz Janik i Romuald Romanowski posiadają bogate doświadczenia w organizowa-

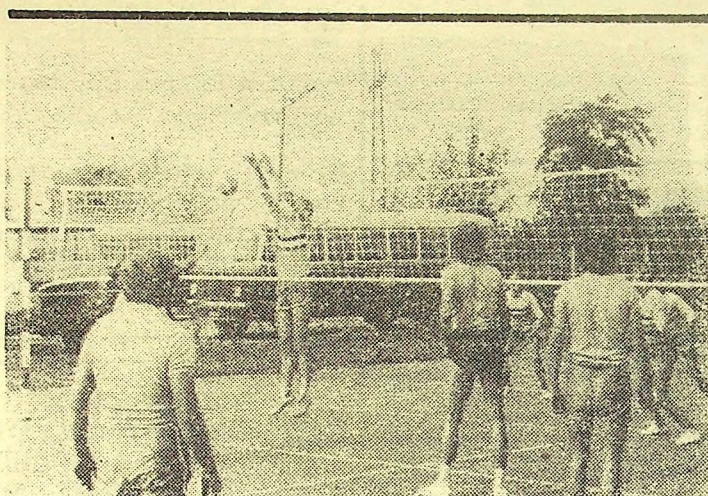
SPORT

nia — mówią wiceprezes rady Tadeusz Janik i jej sekretarz Edward Fonał — uważamy konieczność umocnienia istniejących i tworzenie nowych ognisk i kół turystycznych. W tym celu przewiduje się szkolenia działaczy, organizatorów sportu i turystyki. Chcemy doprowadzić do utworzenia wypożyczalni sprzętu, a przez ciekawe imprezy do zachęcenia prawie wszystkich pracowników do czynnego spędzania wolnego czasu. Dla tych, którzy nie zdecydowali się na uprawianie dyscyplin czysto sportowych przewidzieliśmy imprezy rekreacyjne. Jedną z nich będzie zlot ognisk przyzakładowych w Bierutowicach, w programie którego znajdzie się między innymi konkurs na znajomość zagłębia miedziowego i sportu masowego oraz liczne wycieczki krajoznawcze. Zakładamy także zorganizowanie samochodowego rajdu turystycznego, wieloetapowego dla dyrektorów, sekretarzy POP, przewodniczących rad zakładowych i robotniczych oraz obozów narciarskich połączonych z nauką jazdy dla początkujących. We wszystkich tych poczynaniach liczymy na współpracę i pomoc poszczególnych zakładów. Z tym bywa jeszcze różnie. Bardzo dobrze dla przykładu układa się współpraca z WPK, a znacznie gorzej jest w Chojnowie i z Cechem Rzemiosł Różnych. Jesteśmy jednak przekonani, że wszystko ułoży się po naszej myśli. Działamy dopiero sześć miesięcy i w tak krótkim czasie trudno było przekonać kierownictwa poszczególnych zakładów o konieczności popierania sportu masowego, turystyki i rekreacji.

O OKRESIE długiego zastoju ruszyła wreszcie z miejsca działalność sportowa i turystyczna w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej województwa. Początek zacząć należy za udany, gdyż w krótkim czasie zdolano już wiele zdziałać. Zapal, zaangażowanie i chęć członków Wojewódzkiej Rady „Ogniwa” każe przypuszczać, że w niedługim czasie będzie to prężna organizacja zrzeszająca większość pracowników resortu.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

UDANY POCZATEK



Fot. Jerzy Węzowczyk

rekreacji. Nierozłącznie wiąże się z tym tworzenie nowych, zakładowych, ognisk TKKF i kół PTTK. Dotychczasowy stan posiadania jest raczej mizerny. Ogniska działają tylko przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, Kombinacie Budownictwa Komunalnego oraz Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Głogowie, a koło PTTK jedynie przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego KBK. Z organizacji tych najwięks-

niu spartakiad zakładowych i branżowych, a ponadto w czynnie społecznym wybudowali boisko do siatkówki oraz uniwersalny kort do gier zespołowych, który zimą zamieniany jest na lodowisko.

Ognisko przy WPK jest dobrą wizytówką „Ogniwa”. Pozostałe przejawiają już mniejszą działalność, a niektóre z nich dopiero raczkują, gdyż utworzono je dopiero w roku bieżącym.

— Za najważniejszy cel działa-

Dobrze jest!

OSTATNI mecz w klasie międzywojewódzkiej piłkarze Chrobrego Głogów rozegrali z Pafawagiem we Wrocławiu remisując 2:2 (0:1).

Spotkanie rozpoczęło się bardzo pochopowo dla głogowian. Już w drugiej minucie sędzia podyktował rzut karny dla gospodarzy za faul obrońców na Watkowiaku. Rzut egzekwował poszkodowany i pewnie zdobył prowadzenie dla Pafawagu. Po utracie bramki Chrobry nie załamał się, cały czas kontrolował grę, jednak nie udało mu się zmienić wyniku.

Po zmianie stron w 50 minucie Pa-

lecny wyrównuje na 1:1. Natychmiastowy kontratak gospodarzy, nieuwaga defensywy Chrobrego i Kosowski podwyższa wynik na 2:1. Od tego momentu goście grają bardzo uważnie, uzyskują zdecydowaną przewagę. Spotkanie jednak pech, gdyż w 65 minucie opuścił boisko kontuzjowany Krzywonos. Ponieważ Chrobry wykorzystał już obie zmiany musiał grać w dziesięć osób. W osłabionym składzie zdołał jednak wyrównać w 80 minucie po strzale Babiraclego. Ostatnie dziesięć minut gry przebiegały pod dyktando gości, którzy zadowolili się remisem i grali po prostu na utrzymanie wyniku.

(Sig)

KIBICE w Lubinie zapewne z niepokojem oczekiwali wejścia z Plechowice. W meczu z Lechią chociaż jeden punkt był bardzo potrzebny, bo wiadomo było, że z klasy „M” spada pięć drużyn. Zagłębie nie zawiodło, wygrało 2:0, a bramki strzelił E. Swiatała i Zuchowski. Po tym zwycięstwie lubinianie wywindowali się aż na siódme miejsce w tabeli. Bez wątpliwości można powiedzieć, że w rundzie wiosennej spisywali się bardzo dobrze. To samo dotyczy zespołu Chrobrego Głogów.

ZDUŻYM zainteresowaniem oczekiwano pierwszego występu piłkarzy Miedzi Legnica w barażowych pojedynkach o wejście do klasy międzywojewódzkiej.

O ich przeciwniku — Czarnych Zagan — mówiono, że jest silnym i bardzo groźnym zespołem, zwłaszcza na własnym boisku. Pierwszy mecz rozegrano w Zaganu. Przeciwnik nie był aż tak groźny jak się spodziewano. Jest to drużyna walcząca bardzo ambitnie i z wolowatą, jednak wyraźnie ustępuje Miedzi pod względem technicznym i taktycznym. Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem bezbramkowym, z tym że Miedź wywalczyła pięć rzutów różnych a Czarni tylko dwa.

Po zmianie stron już w 48 minucie Dąbrowski miał idealną sytuację do zdobycia bramki. Z kilku zaledwie metrów strzelił jednak w słupek. W osiem minut później piękną główkę Jeśmanowicza obronił bramkarz gospodarzy. Dogodne sytuacje miał jeszcze Nowak i inni napastnicy oraz zespół gospodarzy. Ostatecznie jednak mecz zakończył się rezultatem 0:0. Wynik ten całkowicie zadowala legniczan, którzy w rewanżowym pojedynku wystąpią w roli faworyta. To interesujące spotkanie odbędzie się w niedzielę, 3 lipca, o godzinie 16 na stadionie miejskim w Legnicy. Zwycięski zespół awansuje do klasy „M”. Wszystko wskazuje na to, że będzie nim Miedź a zagłębie miedziowe zwiększy swój stan posiadania w tej klasie rozgrywek do trzech drużyn.

(Zet)

OTO OSTATECZNA TABELA KLASY „M”

1. Chemik Kędzierzyn	28	37	40:19
2. MZKS Jelenia Góra	28	35	34:26
3. Zastal Zielona Góra	28	34	33:23
4. Lechia Plechowice	28	32	39:32
5. Chrobry Głogów	28	31	38:27
6. Metal Kluczbork	28	31	34:24
7. Zagłębie Lubin	28	31	34:31
8. Stal Brzeg	28	30	40:31
9. PKS Odra Wrocław	28	30	32:27
10. Bielawianka	28	29	40:38
11. Pafawag Wrocław	28	29	33:24
12. Piast Nowa Ruda	28	27	33:33
13. Dozamet Nowa Sól	28	22	29:45
14. Promień Zary	28	19	16:37
15. KKS Kluczbork	28	3	20:78

Za tydzień omówimy szczegółowo postawę zagłębiowskich drużyn w obu rundach.

KONKRETY

wszystko o miedzi

MIEDŹ W RFN

Republika Federalna jest czwartym co do wielkości konsumentem miedzi na świecie. Zużycie miedzi w RFN wynosi 8,6 proc. światowej produkcji (w Stanach Zjednoczonych 18,6 proc., w Związku Radzieckim 16 proc., w Japonii 11 proc.).

86 proc. zużytej miedzi (750 tys. ton) pochodzi z importu, a tylko 0,03 proc. z produkcji krajowej oraz około 14 proc. miedzi z surowców wtórnych. Obecne zużycie miedzi w RFN jest o około 20 proc. mniejsze od rekordowego w 1973 r. (919 tys. ton).

Zaopatrzenie Republiki Federalnej Niemiec w miedź jest w znacznej mierze zabezpieczone długoterminowo, za pośrednictwem im-

portu z ponad czterdziestu krajów i ponad stu firm zagranicznych. (wg „Handelsblatt”, 21 II 1977 r.)

CENY MIEDZI W USA

Z inicjatywą podwyższenia informacyjnych cen miedzi elektrolitycznej w USA o 2 centy, tj. do 73 centów za funt, wystąpiła 18 marca br. firma „Asarco”. W tym dniu i w dniach następnych wszyscy główni producenci miedzi w USA podwyższyli ceny do 74 centów za funt. Także „Asarco” podniosło swoją cenę do wspomnianej wysokości. W rezultacie tej podwyżki — drugiej w marcu — informacyjna cena miedzi w USA osiągnęła poziom istniejący w III kwartale 1976 r. Jak wiadomo, w IV kwartale ubiegłego roku informacyjne ceny miedzi obniżyły się dwukrotnie, w następstwie słabego popytu i nieoczekiwanego dużych zapasów.

(Wg „Biki”, 22 III 1977 r.)

Opracowanie CDDP
przy PAP

Spółdzielnia Mieszkaniowa „CUPRUM”

w Polkowicach, ul. Skrzetuskiego 2, telefon 517-66

ZATRUDNI NATYCHMIAST

◆ DEKARZY-BLACHARZY, ◆ MURARZY

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze spółdzielni codziennie w godzinach od 7 do 15, w soboty od 7 do 13.

400-k

RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”
O/LUBIN, ul. Odrodzenia 26

UNIEWAŻNIA

N/W PIECZĄTKI:

Sprzedawca Rejonowy Pozaprasowy
Zdzisław Czechowski

Sprzedawca Rejonowy Pozaprasowy
Tadeusz Borowiec

Sprzedawca Rejonowy Pozaprasowy
Aleksander Ciuk

Sprzedawca Rejonowy Pozaprasowy
Jerzy Wojtowicz

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę zakładową
wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Józef Rosik, Lubin, ul. Kilińskiego 13a/11. 20382g

ZGUBIONO przepustkę zakładową
wydaną przez ZRG „Polkowice” na nazwisko Jan Grzebień, Lubin, ul. Topolowa 26/10. 20383g

ZGUBIONO przepustkę zakładową
wydaną przez ZG „Polkowice” nr 132671, na nazwisko Kazimierz Goliński, Nowa Wieś 53. 20384-g

ZGUBIONO metrykę suki rasy cocker-spaniel Nr 58/59/VII/77. 12233-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową
wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Stanisław Masłowski, Lubin, ul. Kościuszki 14a/2. 20385g

SPRZEDAM szczeniaki rasy cocker-spaniel maści złotej po medalistach. Wiadomość: Zagrodno k/Złotoryi tel. 29 122229-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 102023 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Teodor Musielak. 12231-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową Nr 105911 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Kazimierz Grzyb. 12232-g

MARIA JASIŃSKA zam. Wrocław ul. Komandorska 35/4 prosi osoby, które w latach 1947 — 1949 pracowały w ówczesnym Zakładzie Przemysłu Tętnowego przy produkcji i pakowaniu cukierków, aby były uprzejmie skontaktować się telefonicznie po godzinie 16 z numerem 259-65 Legnica. Sprawa dotyczy świadectwa pracy do renty. 12234-g

Dyrekcja Przedsiębiorstwa
Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa
Rolniczego w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI OD ZARAZ

n/w pracowników z wyjątkiem porzucających pracę:

- SPAWACZY GAZOWYCH.
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNYCH,
- ELEKTROMONTERÓW,

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej osobiście i telefonicznie. Nr tel.: 237-51, 52 codziennie od godz. 7.00 do godz. 15.00, w soboty od godz. 7.00 do godz. 13.00.

401-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
W LUBINIE

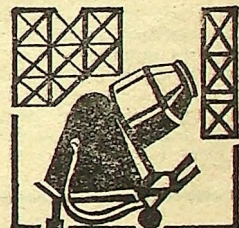
z siedzibą w 59-321 Księginice, woj. Legnica,
tel. 483-94

OGŁASZAJĄ ZAPISY

młodzieży męskiej do klas I na rok szkolny 1977/78

w zawodach:

- MURARZ,
- BETONIAK-ZBROJARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- MALARZ BUDOWLANY (przyjmowane są także dziewczęta).



NAUKA TRWA 2 LATA

Warunki przyjęcia do szkoły:

- podanie i życiorys (własnoręcznie napisane),
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- wiek 15—17 lat,
- metryka urodzenia (do wglądu),
- świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski. Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych; o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

81-k

TEMATU CIĄG DAJSZY



WSPÓLNE DOBRO — LAS

W odpowiedzi na artykuł nr 21 „Konkretów” z dnia 27. V. br. pt. „Wspólne dobro — lasy” Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych we Wrocławiu informuje, że materiały w nim zawarte były przedmiotem analizy na posiedzeniu kierownictwa zarządu. W wyniku tej analizy podjęto następujące kierunki działania:

Bardzo poważny wpływ na skuteczność prowadzonych akcji gaszących w lasach ma stan zaopatrzenia wodnego. W celu poprawy tego stanu zarząd zobowiązał n-ctwa do bezwzględnej wykonania wszystkich zaplanowanych na rok bieżący i lata następne — punktów czerpania wody ujętych w operacyjnym planie obrony p.pożarowej, zobowiązując jednocześnie do prawidłowego oznakowania zarówno samych punktów jak i dojazdów do nich. Oznakowanie terenów leśnych tablicami informacyjnymi i ostrzegawczymi budzi szereg kontrowersji. Spotykamy się bowiem z zarzutami ze strony społeczeństwa, że nadmierne ilości blaszanych tablic nie ulepsza naturalnego środowiska. Znalaz jednak konieczność pełnej informacji ludności przybywającej na teren leśny, tablice instalujemy i to w znacznych ilościach. Na terenie województwa legnickiego w latach 1974/75 zainstalowano 830 tablic, natomiast w roku 1977 planuje się zamontowanie 395. Poza powyższymi instaluje się szereg tablic jak np. zakaz ruchu, parking, uprawy leśne, prace zrebrowe itp. Z uwagi na stosunkowo duże ich ilości nie możemy sobie pozwolić na montowanie w lesie tablic trwałych, wypalanych, ponieważ wysokie koszty spowodowałyby konieczność poważnego zmniejszenia ich ilości. Tablice stają się poza tym celem swego rodzaju zawodów sprawdzających celność rzutu kamieniem, są więc systematycznie niszczone, a ich rozroznienie na rozległym terenie uniemożliwia administracji leśnej dopilnowanie aby nie były one niszczone.

Sieć p.pożarowa punktów obserwacyjnych posiada na terenie województwa pewne luki. W celu ich uzupełnienia w br. wybudowana zostanie strażnica w rejonie Dużej Woli na terenie n-ctwa Lubin. W rejonie wsi Karczewiska (n-ctwo Legnica) zamontowany zostanie telewizyjny punkt obserwacyjny, przy czym termin ukończenia jest od terminu realizacji wieży wyrównawczej na wodociągu, na której montowana będzie kamera. Zarząd od 3 lat posiada odpowiednią ilość urządzeń telewizyjnych przemysłowych i planował montaż tych urządzeń między innymi na terenie n-ctwa Chocianów i Złotoryi. Niestety brak jest wykonawców odpowiednich maszyn oraz montażu samych urządzeń. W roku bieżącym wykonania powyższych prac podjęto się przedsiębiorstwo SUPON z Olśzyna. Występujące braki w sprzęcie łączności radiowej spowodowane są niepełnym realizowaniem naszych zamówień. Np. w latach 1971—75 zamówiliśmy 50 r-telefonów przewodowych i 120 przenośnych otrzymując 14 przewodowych i 8 przenośnych. Sytuacja pogarsza fakt, że większość naszych urządzeń użytkowanych jest

od 1964 i 65 roku. Natomiast nasze zamówienia na części zamienne nie są realizowane. Dotyczy to przede wszystkim zasilaczy i anten do r-tele. samochodowych. Sytuacja w tym zakresie ulegnie pewnej poprawie w 1978 r., w którym wg ustaleń NZLP mamy otrzymać 5 r-tele. bazowych, 10 przenośnych i 35 przenośnych.

Dyrektor
mgr inż. BOGDAN SKOŁUDA

KONKRETNE PYTANIE

Zgodnie z decyzją dyrektora Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w 1973 r. wznoszone budynki w Polkowicach winny być zabezpieczone w ciepłą wodę z centralnego źródła ciepła tj. ciepłowni Polkowice.

Na podstawie tej decyzji zostały dla Spółdzielni Mieszkaniowej jako inwestora wydane przez WPEC warunki zasilania uwzględnione w projektach i wykonawstwie obiektów mieszkalnych. W maju 1977 r. po zakończeniu okresu ogrzewczego, dyktacja KGHM poinformowała zjednoczenie i WPEC, że z uwagi na cytuje: „Uniemżliwiła jego realizację (przyjęcie) autora: — program działania w zakresie ogrzewania, a w tym również propozycje co do ciepłej wody — użytkowej z centralnego źródła przede wszystkim brak odpowiedniego obciążenia cieplnego przez odbiorcę komunalne” — koniec cytatu. Cytuje dalej: „... że obciążenie średnie jest mniejsze od technicznego minimum eksploatacyjnego kotła jak i na konieczność zakończenia prac inwestycyjnych, a przede wszystkim stacji uzdatniania wody” — koniec cytatu. O niemożliwości dostawy wody dla mieszkańców Polkowic.

Zasugerowano jednocześnie podgrzewanie wody bezpośrednio w budynku za pomocą grzałek elektrycznych.

Sugestię przyjęliśmy zalecając jej rozpracowanie techniczne.

Wyniki podaliśmy skrótem celem zobrażenia tematu.

1. Potrzebne elementy grzejne (grzałki) na jeden budynek muszą posiadać moc 80 kW.

— grzałki muszą spełniać wymogi bhp i p.poz.

2. Aktualnie dostępne grzałki (spełniające wymogi) mają moc 40 kW co stanowi 24 proc. potrzebnej godzinowej ilości ciepła.

3. Przy zastosowaniu elementów 40 kW, wobec dużych różnic wydajności cieplnej elementów i potrzebnej godzinowej ilości ciepła wystąpiłyby niedobory c.w.u. do ilości około 916 kg/h, szczególnie w okresach szczytowych jej rozbioru.

4. W zasobniku wymiennika należy zaizolować oprócz elementów grzejnego całego zestawu zabezpieczeń termicznych, ciśnieniowych, przepływowych.

5. W celu umożliwienia zasilania grzałek należy ułożyć silowe kable zasilające od transformacji do przystawki pomiarowej (dwutartylowej) oraz do elementów grzejnych w budynkach — aktualnie w tym zakresie wystąpiłyby do Zakładów Energetycznych o wydanie technicznych warunków zasilania odbiorników o łącznej mocy około 300 kW (tylko dla budynków mieszkaniowych).

O sposobie załatwienia problemu c.w.u. dla mieszkańców Polkowic powiadomiliśmy Redakcję po uzyskaniu niezbędnej do działań informacji dokumentacyjno-technicznej.

Jednocześnie uprzejmie informujemy, że dyktacja KGHM w swoim piśmie zaofiarowała pomoc, cytuje: „ze swej strony oferujemy wszelką pomoc techniczną łącznie z wypożyczeniem grzałek” — koniec cytatu, która w konsekwencji w trakcie uzgodnień z działem głównego energetyka KGHM sprawdziła się tylko do ewen-

tualnego wypożyczenia elementów grzejnych.

Z-ca dyrektora zjednoczenia d/s technicznych
inż. ANDRZEJ STEPNIAK

DLACZEGO W DEBIE TYLE PALĄ?

Informujemy, że sprawy poruszone w artykule Krzysztofa Debka pt. „Dlaczego w „Debie” tyle palą” były przedmiotem wizytacji przedstawicieli Krajowego Związku Spółdzielni Meblarskich w dniach 5—6 maja br.

W wyniku wizytacji, wobec potwierdzenia się niektórych nieprawidłowości organizacyjnych poruszonych w artykule, wydane zostały przez zarząd KZSM zalecenia m. in. w zakresie przedsięwzięć poprawy wewnętrznej organizacji produkcji, ściślejszego przestrzegania reżimów technologicznych i wykorzystania czasu pracy. Na tym odcinku spółdzielnia posiada pewne braki, m. in. nie posiada zweryfikowanych norm czasowych na aktualnie produkowane wyroby (opierając się jedynie na normach wyszacowanych w przybliżeniu) podobnie jak i zaktualizowanych z obowiązującym taryfikatorem kwalifikacyjnym kategorii pracowników, w tym także na niektórych stanowiskach pracy.

Niezależnie od powyższych, również sytuacja na odcinku zaopatrzenia stwarza duże trudności szczególnie w pionie spółdzielczości pracy. Wprawdzie w wymienionej spółdzielni ilościowe zaopatrzenie np. w tarcie jest na poziomie planowanych zadań rocznych, jednak i w takich przypadkach występują w zakładach produkcyjnych zakłócenia procesów wytwarzania z powodu nieterminowości dostaw i spóźnienia się ich szczególnie w końcu okresów sprawozdawczych, np. kwartalnych. Tych trudności nie jesteśmy w stanie uniknąć tym bardziej że spółdzielczość pracy nie jest tak priorytetowo zaopatrywana jak przemysł kluczowy.

Ogólnokrajowy niedobór pianki poliuretanowej do produkcji mebli tapicerowanych, a jednocześnie ograniczenie zbuntu na wyroby tapicerowane spowodował przydział pianki na rok bieżący zaledwie na poziomie zużycia jej w roku ubiegłym. W związku z tym spółdzielnia była poinformowana o niecelowości rozszerzenia produkcji wyrobów tapicerowanych oraz zobowiązane do stosowania bardzo oszczędnej i racjonalnej gospodarki materiałowej tym surowcem.

Spółdzielnia w Legnicy, jak to wynika z otrzymanych materiałów sprawozdawczych, w roku bieżącym z podstawowych wskaźników ekonomicznych nie wykonała jedynie planu usług dla ludności w I kwartale, istnieją jednak już obecnie duże szanse na pokrycie niedoboru w wysokości 134 tys. zł usług w II kwartale br. (za kwiecień plan usług został przez „Dab” wykonany). Bieżące czuwanie nad realizacją zadań gospodarczych i włączanie się w przypadkach szczególnych zaostrzenia wykonawstwa planów stanowi podstawę działania naszych komórek organizacyjnych i jednostek nadzoru.

Odrębna sprawa natomiast jest produkcja eksportowa do krajów KK, której zagrożenie występuje w skali całego kraju z przyczyn złożonych i niezależnych, w większości przypadków od zaopatrzenia, które do celów tej produkcji z zasady bývá niewystarczające. Rozwiązanie tego problemu, mieszczącego się głównie w sferze polityki cenowej, jest przedmiotem stałej bieżącej współpracy naszego związku z CHZ „Paged”.

Przepraszamy za zwłokę w udzieleniu niniejszych wyjaśnień, wynikłą z przyczyn technicznych.

Krajowy Związek Spółdzielni Meblarskich w Warszawie
prezes zarządu
mgr inż. MACIEJ PODOŁOWSKI



W OPINII
LEKARZA

WIRUSOWE ZAPALENIE WĄTROBY

Zółtaczka zakaźna jest jedną z nielicznych już chorób wirusowych, z którymi medycyna do tej pory nie bardzo daje sobie radę. Praktycznie dzięki szczepieniom i poprawie warunków higienicznych zlikwidowałyśmy już wielkie epidemie takich chorób jak ospa, dżuma, dur, czy Heine-Medina. Na wirusowe zapalenie wątroby nie udało się dotychczas wyprodukować szczepionki, która by zapobiegała masowym zachorowaniom. Zółtaczka zakaźna bezpośrednio nie jest chorobą groźną i na ogół kończy się wyzdrowieniem. Często jednak pozostawia po sobie mniej lub więcej nasilone dolegliwości, a okres rekonwalescencji jest z reguły bardzo długi.

W swojej typowej postaci właściwie każdy może rozpoznać wirusowe zapalenie wątroby, dzięki żółtemu zabarwieniu gałek ocznych, a potem i skóry (z tym, że zółtaczka może być również objawem innych chorób, niekoniecznie wątroby). Dodatkowo, bardzo charakterystycznym objawem, jest barwa moczu koloru ciemnego piwa, pochodząca od wydalania w nadmiarze barwników żółciowych.

Zółtaczka zakaźna powinna być leczona w szpitalu. Nie tylko ze względu na dobro chorego, ale przede wszystkim celem uniknięcia narażenia jego rodziny i otoczenia na zakażenie wirusem. Co prawda w momencie wystąpienia widocznych objawów choroby, pacjent od kilku dni rozsiewał już wokół siebie zarazki, ale niebezpieczeństwo zarażenia istnieje cały czas. Po zgłoszeniu zachorowania Stacja San-Epid. dokonuje pewnych zabiegów odkażających w otoczeniu chorego. Niemniej doradzałbym, aby nie czekając na zgłoszenie się ekipy, natychmiast po odtransportowaniu chorego do szpitala samemu przystąpić do dokładnej dezynfekcji naczyń kuchennych i ubikacji.

Rekonwalescencja chorego trwa na ogół bardzo długo i jeszcze po roku trudno mówić o pełnym powrocie do zdrowia. Przez ten okres chorego powinna obowiązywać stopniowo rozszerzana dieta, pozbawiona tłuszczu zwierzęcego, pokarmów smażonych, duszonych i wzdymających. Bardzo ważny jest zakaz picia alkoholu, nawet w najmniejszych ilościach. Alkohol jest jedną z najsilniej uszkadzających wątrobę trucizn, a przy jej słabej wydolności spowodowanej przebyłą chorobą, może spowodować fatalne następstwa.

Nie mniej ważny od sposobu odżywiania jest tryb życia. Ciężka praca fizyczna, zdenerwowanie, brak snu może spowodować zaostrenie procesu z przebiegiem w sprawę przewlekłą, która może się potem ciągnąć przez całe życie.

Na okres przynajmniej pół roku chory powinien być wobec tego przesunięty do lepszej pracy, unikać wysiłku, a przede wszystkim wygospodarować dla siebie po obiedzie przynajmniej godzinę snu. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: chory po przebytej zółtaczce zakaźnej nie może być dawcą krwi.

KRZYSZTOF STAWIK

PROFILAKTYKA I POMOC

W CIAŻ jeszcze niepokojącym zjawiskiem jest przebiegłość wśród młodzieży.

Zrozumiałe, że w szerokim froncie zapobiegania szczególnej rolę przypada ośrodkom społeczno-prawnym FSZMP. W naszym województwie działa ich siedem. Całością kieruje Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny przy RW FSZMP. Naczelnym zadaniem WOSP jest zapobieganie przejawom niedostosowania społecznego, demoralizacji i przestępczości wśród młodzieży. Jeszcze w ubiegłym roku w ramach WOSP powołano kilka zespołów. I tak, jednym z najważniejszych jest zespół do spraw profilaktyki i resocjalizacji kierowany przez Stanisława Węglarza z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy. W planie pracy tego ognia WOSP główne miejsce zajmuje rozszerzenie potrzeb opiekuńczych dzieci i młodzieży oraz zapobieganie zagrożeniu przed demoralizacją. W tym

prawniczo brzmiącym sformułowaniu kryje się wielość podejmowanych przez zespół środków. Do takich należą m.in. gromadzenie danych związanych z niedostosowaniem społecznym według czynów przestępczych, prowadzenie rejestru nieletnich z rodzin i środowisk zdemoralizowanych, ewidencjonowanie dzieci wymagających pomocy materialnej, dydaktycznej i psychologicznej. Mieści się w tym także opieka nad dziećmi, których rodzice mają ograniczoną lub zawieszoną władzę rodzicielską.

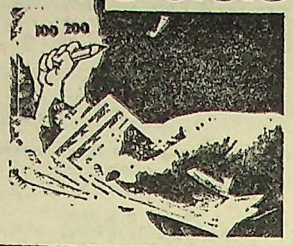
Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny wielką uwagę przywiązuje do rozwijania profilaktyki wychowawczej i społecznej poprzez powoływanie przy inspektoratach oświaty i wychowania oraz zbiorczych szkółach gminnych komisji do spraw kwalifikowania dzieci i młodzieży do placówek opiekuńczo-wychowawczych i innych form pomocy. Zadaniem, które nie w pełni jeszcze wykonano jest tworzenie we wszystkich szkołach podstawowych i średnich komisji opiekuńczo-wychowawczych. Ich rola polega na ustalaniu i realizacji programu profilaktyczno-resocjalizacyjnego dzieci i młodzieży. WOSP dąży też do całkowitego objęcia opieką uczniów zagrożonych przestępczością i alkoholizmem. Prowadzi się szerokie porad-

nictwo dla rodziców. W najbliższym czasie WOSP uruchomi telefon zaufania, służący wszelką pomocą prawną i zapewniający całkowitą dyskrecję.

Intensyfikacji działalności resocjalizacyjnej mają służyć przygotowywane właśnie przez WOSP seminarium dla wychowawców i nauczycieli szkół podstawowych i średnich, kuratorów sądowych oraz członków specjalnych jednostek ORMO do spraw nieletnich na tematy szeroko pojętej profilaktyki i resocjalizacji. Częściej niż do tej pory dokonywać się będzie oceny nowoczesności i skuteczności metod nauczania i wychowania w zakładach resocjalizacji w Legnickiem.

WOSP, a także Ośrodki Społeczno-Prawne w Legnicy, Lubinie, Głogowie, Jaworze, Złotoryi, Chocianowie i Chojnowie korzystają ze społecznej pomocy specjalistów i prawników sądów, prokuratur, inspektoratów oświaty i wychowania, wydziałów zdrowia i opieki społecznej, organów MO i ORMO. Pełnią oni dyżury w siedzibach rad miejskich FSZMP we wszystkich wymienionych miejscowościach. Oprócz poruszonych wyżej zagadnień udziela się w ośrodkach porad w ramach szeroko pojętej problematyki prawno-społecznej i wychowawczej. (p)

macieciele



(1)

PRAWIE wszystkie zachodnie ośrodki propagandowo-dywersyjne skierowane przeciwko PRL

i krajom socjalistycznym skupiają się wokół Radia „Wolnej Europy”. Czym jest ta instytucja, kto ją utworzył, jaki jest mechanizm jej działania i jaką spełnia rolę w systemie amerykańskiej wojny ideologiczno-psychologicznej? Na wszystkie te pytania dał pełną odpowiedź polski wywiadowca Andrzej Czechowicz, który w 1965 r. zdołał przeniknąć do najważniejszej komórki RWE i po wykonaniu tajnej misji, w 1971 wrócił do kraju. Był to kolejny sukces wywiadu polskiego.

Szeroka opinia publiczna „Wolna Europa” najczęściej utożsamia z rozgłośnią radiową o tej nazwie. Tymczasem Radio „Wolna Europa” jest tylko jednym z instrumentów działalności tej organizacji. Krajowy Komitet „Wolnej Europy” (National Committee for Free Europe) powstał w maju 1949 r. w Stanach Zjednoczonych. 23 czerwca organizatorzy zmienili jego nazwę na Komitet „Wolnej Europy” (Free Europe Committee) ze stałą siedzibą w Nowym Jorku.

Założycielami komitetu m. in. były takie osoby jak: Allan W. Dulles — były dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) Stanów Zjednoczonych, William Donovan — były szef amerykańskiego wywiadu strategicznego w okresie drugiej wojny światowej, Arthur Bliss-Lane, były ambasador USA w Polsce, gen. Dwight Eisenhower, Frank Altschul — bankier z Nowego Jorku, Adolf A. Berle jr. — były as wywiadu z pierwszej wojny światowej i pomocnik sekretarza stanu w 1949 r., Joseph C. Grew — były podsekretarz stanu, Francis Biddle — były prokurator generalny USA, James A. Farley — były przewodniczący Partii Demokratycznej.

W nomenklaturze amerykańskiej „Wolna Europa” uchodzi za instytucję „prywatną”, co w istocie jest czystą mistyfikacją. Jej prywatny charakter — powiedział teoretyk wojny psychologicznej Linebarger — ma tę zaletę, że oddając głos przeciwnikom komunizmu, nie wchodzi w skład rządu, mogą one sobie pozwolić na przekroczenie granic narzuconych protokołem rządowym na oficjalne audycje radiowe. Stąd nasuwa się prosty wniosek, że „prywatny” sztyl zwiększa swobodę operowania słowem, doboru metod oraz stwarza wrażenie obiektywizmu i samodzielności działania RWE. Tymczasem np. były sekretarz stanu USA John Foster Dulles bez żadnego skrupowania nazywał KWE „instytucją państwową”, a R. T. Holt wręcz pisze, że „z amerykańskiego punktu widzenia RWE jest, podobnie jak NATO, instrumentem amerykańskiej polityki zagranicz-

nej, chociaż instrumentem nieoficjalnym”.

Czas powstania Komitetu „Wolnej Europy” zbiega się z okresem podjęcia przez Stany Zjednoczone szerokiej ofensywy polityczno-psychologicznej przeciwko krajom obozu socjalistycznego. KWE powstał w rok po uchwaleniu przez 80 Kongres USA słynnej ustawy Smitha-Mundta (United States Information and Educational Exchange Act, Public Law 402), która położyła podwaliny pod organizację maszyny propagandy zagranicznej USA i włączenie jej do zadań amerykańskiej wojny psychologicznej. W 1950 r. powstał Zarząd Strategii Psychologicznej, a w rok później Kongres aprobował tzw. poprawkę Kerstena przewidującą 100 mln dolarów na finansowanie działalności dywersyjno-propagandowej skierowanej na kraje socjalistyczne.

Z rozdziału pierwszego monografii RWE Holta pt. „Radio Free Europe” z 1958 r. opracowanej w ścisłej

zgodzie z szefem aparatu Funduszu RWE. Członkowie KWE, Rady Dyrektorów, Komitetu Wykonawczego i prezydent „Wolnej Europy” nadzorują działalność czterech wyodrębnionych działów KWE: Wydawnictw i Projektów Specjalnych, Politycznych Organizacji Uchodźców, Spraw Publicznych i Radia „Wolna Europa”.

Organizacja radiowa „Wolnej Europy” powstała w 1949 r. Na czele Komitetu Radiowego WE stał wówczas bankier Frank Altschul. W końcu 1949 r. Komitet Radiowy WE został przekształcony w Radio „Wolna Europa”. Generalnym dyrektorem RWE — KWE mianował Roberta E. Langa. W czasie ostatniej wojny był on wyższym funkcjonariuszem amerykańskiego wywiadu strategicznego (Office of Strategic Service). W lipcu 1950 r. RWE zaczęła korzystać z małego nadajnika w Lampertheim, otrzymanego od amerykańskich sił zbrojnych. Były to audycje próbne. Regularny program radiowy — RWE

kontrowiadu wewnętrznego RWE. Oczywiście stanowiska dyrektorów poszczególnych departamentów zawsze zajmują Amerykanie, zazwyczaj są to funkcjonariusze CIA, lub pozostający na usługach wywiadu amerykańskiego.

W 1971 r. zastępcą dyrektora politycznego RWE był Richard Cook, podobnie jak wielu wyższych pracowników RWE ściśle związany z CIA. Trzeba tu dodać, że struktura wewnętrzna RWE co jakiś czas się zmienia, ale główny jej szkielet pozostaje bez zmian. Departamentowi Informacji podlega Centralne Biuro Informacji oraz Sekcja Nasłuchu Radiowego i terenowe biura RWE w Londynie, Paryżu, Rzymie, Berlinie Zachodnim, Bonn, Wiedniu, Brukseli, Sztokholmie, Genewie i Atenach. Oprócz tego istnieją także — Oddział RWE w Nowym Jorku oraz placówki w Waszyngtonie i przy ONZ.

Działalność radiowo-dywersyjną RWE koncentruje się w tzw. krajowych wydziałach radiowych: polskim, bułgarskim, czechosłowackim, rumuńskim i węgierskim (albański zlikwidowano w 1953). Każdy z nich odpowiada za przygotowanie i nadawanie programu do jednego z krajów „docelowych”. Kierownictwo tych wydziałów znajduje się w Monachium (w 1961 przeniesione z Nowego Jorku), zaś w Oddziale Nowojorskim działają odpowiednie sekcje, na czele których stoją zastępcy dyrektorów. Dyrektorem polskiego wydziału radiowego był do niedawna Zdzisław Jeziorański, używający na Zachodzie i RWE nazwiska Jan Nowak, były agent wywiadu brytyjskiego z czasów wojny i po wojnie, a od uruchomienia RWE w Monachium, pozostający na żołdzie CIA. Radiowe wydziały krajowe na zewnątrz w eterze nazywają się rozgłośniami.

Najważniejszą komórką RWE jest East Europe Research and Analysis Department (Departament badań i analiz Europy Wschodniej), którym w 1971 r. kierował pułkownik CIA James F. Brown. Dział ten stanowi mózg pionu wywiadowczego RWE. W skład departamentu badań i analiz Europy Wschodniej wchodzi krajowe zespoły badań i analiz. Polskim zespołem, w którym w latach 1965—1971 pracował polski wywiadowca Andrzej Czechowicz — w 1971 r. kierował Kazimierz Pomorski, były agent tzw. „dwójki” przed wojną (polski wywiad wojskowy), były funkcjonariusz wywiadu w II Korpusie w czasie wojny, później przejęty od Anglików przez CIA.

Ten niezwykle szeroki zakres działalności Radia „Wolnej Europy” wymaga wielkiego sztabu pracowników. Różne źródła wymieniają różne cyfry. Źródła zachodniemieckie twierdzą, że w RWE zatrudnionych jest 2000 osób, w tym około 700 Niemców pracujących w ośrodku monachijskim. Ok. 500 pracowników RWE rekrutuje się spośród emigrantów politycznej i dezertów z krajów socjalistycznych, natomiast 130 osób — to Amerykanie. Całkowicie operacją Radia „Wolna Europa” oczywiście kieruje personel amerykański. Emigranci nie mogą zajmować żadnego stanowiska w kierowniczym organie RWE. Jedynym wyjątkiem — ze zrozumiałych względów, jest funkcja dyrektora „narodowego” wydziału radiowego czyli tzw. krajowej rozgłośni RWE, lecz ich dyrektorzy nie mają prawa kształtowania własnej polityki.

TAK WIĘC RWE to nie tylko działalność radiowo-propagandowa — to wielka maszyna amerykańskiej propagandy dywersyjnej skupionej w Komitecie „Wolnej Europy”, założonym i finansowanym przez Stany Zjednoczone, zatruwające atmosferę między narodami na kontynencie europejskim.

Cdn.
Opracował
JAN WORKOWSKI

pod obcą banderą

współpracy z RWE wynika, że celem powstania Komitetu „Wolna Europa” jest m. in. „znalezienie właściwego zajęcia dla demokratycznych wygnańców ze wschodniej Europy, by umożliwić im przemawianie przez radio, aby ich głos skierowany był do ich własnych narodów, by umożliwić wygnanym przywódcom politycznym uzyskanie szerokiego kontaktów z życiem amerykańskim”. Cel powołania Komitetu „Wolnej Europy” jest więc oczywisty. Został on wyprowadzony z doktryny militarno-politycznej „wyzwolenia” określającej wówczas główny kierunek polityki zagranicznej USA i strategię Pentagonu, zakładającej możliwość likwidacji socjalizmu jako systemu światowego na drodze militarnej.

W skład Komitetu „Wolnej Europy” wchodzi 50 członków, którzy w większości jako byli wysocy urzędnicy CIA, dyplomaci, wojska, dziś reprezentują różne amerykańskie firmy, korporacje, wydawnictwa i kompanie radiowe. Organem kierowniczym „Wolnej Europy” jest Rada Dyrektorów (Board of Directors), w skład której wchodzi 22 członków, zaś siedmiu członków rady tworzy Komitet Wykonawczy KWE. Rada Dyrektorów i Komitet Wykonawczy spełniają rolę reprezentacyjną i doradczą, natomiast aparatem wykonawczym kieruje prezydent „Wolnej Europy” wybierany przez Radę Dyrektorów, posiadający kilku zastępców, sekretarza i skarbnika. Prezydent WE jest jedno-

znaczę emitować w 1951 r. do Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski Rumunii i na Węgry.

Do 1968 r. na czele RWE stał wiceprezydent Komitetu „Wolnej Europy”, potem dyrektor RWE, którym w 1971 r. był dawny wiceprezydent KWE Ralph E. Walter (za czasów wiceprezydenta W. P. Durkee'go zajmował on stanowisko dyrektora politycznego RWE). Zastępcą Waltera był Paul Collins z CIA, który dawniej kierował działem analityczno-badawczym RWE (komórka wywiadowcza). Główną rolę w strukturze Radia „Wolna Europa” odgrywa Biuro Dyrektora Politycznego, które ustala i kontroluje linię taktyczno-polityczną oraz koordynuje działalność badawczo-analityczną. Stanowisko dyrektora politycznego powierzane jest z reguły sowietologom — specjalistom od spraw „bloku komunistycznego”.

Dyrektor polityczny RWE nadzoruje bezpośrednio trzy podstawowe departamenty: Departament Badań i Analiz Krajów Docelowych (realizuje zadania KWE w zakresie problematyki pięciu krajów, do których nadawane są audycje RWE), Departament Analiz Niedocelowych Krajów Komunistycznych (ZSRR, NRD, CHRL) i Departament Programowy. Ponadto w RWE istnieją: Departament Techniki i Obsługi, Departament Spraw Publicznych, Departament Informacji i Departament Personalny, spełniający jednocześnie funkcję urzędu bezpieczeństwa (ochrona gmachów) i

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

1—7. VII. 1977 r.

PIĄTEK

10.05 — „Książę Mściwół Udały”
— II cz. radz. filmu „Pociąg pancerny”
14.45 — Kino młodych: „Historia kamery pisaną”
15.30 — Dla dzieci: Lato z książką.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio sport.
17.00 — Studio Gama.
17.10 — Czy wiecie, że... czyli trochę historii.
17.20 — Naszyjnik Wybrzeża: Szczecin.
17.25 — Gwiazdy Sopotu: Alła Pugaczowa.
17.35 — Naszyjnik Wybrzeża: Kolorow.
17.40 — Turniej jachtów o puchar TP.
18.00 — Studio sport.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wielka międzynarodowa rewią kontenerowa (I).
20.55 — „Dar Pomorza”.
21.25 — 3 minuty z Konstantym Kulka, Haliną Wieniawską, Jerzym Afanasjewem.
21.30 — „Minikobra” pt. „Zupa pomidorowa”.
21.45 — Pozdrowienia z Poznania.
21.50 — 3 minuty z Danutą Baduszkową i Stanisławem Hebanowskim.
21.55 — Gwiazdy Sopotu: Alła Pugaczowa (cz. II).
22.05 — „W helskiej maszoperii”.
22.25 — Wielka międzynarodowa rewią kontenerowa (II).
22.50 — Dziennik.
23.10 — „Sven i Lotta”.
23.35 — Teatr komedii.
0.05—0.20 — Muzyka nocą.

PROGRAM II

15.40 — Pegaz.
16.20 — Wieczór z przyjaciółmi.
16.40 — „Wiosna w Azji Środkowej”.
17.05 — Morawskie zamki.
17.15 — Na spotkanie ze słońcem TV CSRS.
17.35 — „Krajobrazy”.
17.45 — „Skarby miasteczka Tata” — węg. film dokum.
18.05 — 5 minut ze Światowidem.
18.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport.
21.30 — Koncert Karelą Gotta.
22.00 — 5 minut z URZĘDEM CELENYM.
22.05 — 24 godziny.
22.15 — „Milion nutek”.
22.45 — 5 minut z PZM-otem.
22.50—23.25 — „Kolorowa rewią”.

SOBOTA

9.00 — Bajkowy poranek.
9.55 — „Pulapka”.
10.20 — Radzimy rolnikom.
10.30 — Dziennik.
10.40 — Prawda czasu, prawda ekranu.
10.50 — Studio sport.
11.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
11.30 — Wieczór z dziennikiem.
12.30 — „Kobiety instynkt” — amerykań. kom. krym.
22.10 — „Alibabki” w Opolu.
22.55 — Dziennik.
23.15—0.25 — Kino nocne: „Krzyk strachu”.

PROGRAM II

16.20 — Popołudnie podróży i przygody.
17.50 — Uśmiechy starego kina.
18.50 — Telekin sprząda: „Zorro”.
19.50 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport.
21.30 — Muzyczne Studio.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Pechowy wyścig” — TV NRD.

NIEDZIELA

7.30 — Zajęcia wakacyjne TTR.
8.10 — Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.35 — Studio sport.
9.00 — Kino TDC.
9.30 — Antena.
10.00 — Stare kino: „Arszenik i stare koronki”.
12.00 — Dziennik.

12.20 — Rolnicze rozmowy.
12.50 — Rzeczpospolita muzyczna: Wrocław.
13.35 — Dla dzieci: Karampuk.
14.10 — „Kot Felix”.
14.20 — Losowanie Dużego Lotka.
14.35 — „Przerwany lot” — pol. dramat psych.
16.00 — Klub Sześciu Kontynentów.
16.45 — Studio sport.
18.00 — Tele-echo.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Wszystko dla psów” — komedia ang.
22.05 — Lucjan Kydryński przedstawia Charlesa Treneta.
22.50—23.05 — Studio sport.

PROGRAM II

14.25 — Muzyczna teleteka.
15.00 — Magazyn lotniczy.
15.30 — Rytmy młodych.
16.20 — Żywy instrumentów.
17.25 — „Dopóki żyją lasy” — film rum.
17.50 — Prawda czasu, prawda ekranu.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — 720 stopni wokół Nati Mistr.
21.30—22.55 — Kino nocne — „Lew przeżył się do soku” — sensacyjna komedia węgierska.

PONIEDZIAŁEK

14.25 — Wakacyjne kino młodych.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Ludzie z plakatu.
17.00 — Dla dzieci: Teleferie.
18.15 — Janosik (odc. 11).
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV — „Przed burzą” w reż. Romana Wionczka.
21.50 — Camerata.
22.20 — Gdy zaczynaliśmy... morze — pr. publ. kult.
22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

DZIEŃ FIŃSKI W TVP

16.50 — Dzwony z Granary — impresja — film.
17.10 — Zimno... zimno — rep. film.
17.50 — Finlandia dnia powszedniego.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.35 — Dzień prezydenta — fiński film dokum.
21.20 — Sześć dni życia Bengta Anderssona — sztuka TV.
23.15 — Wieczorna gwiazda — fiński pr. rozrywkowy.

WTOREK

9.00 — Bajkowy poranek.
9.50 — Obiecenie — film fab. prod. rum.
10.30 — Wakacyjne kino młodych.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio Telewizji Młodych.
17.10 — Kółko i krzyżyk.
17.25 — Magazyn motoryzacyjny.
17.45 — Popołudnie w Albogowej — pr. publ.
18.15 — W Starym Klinie.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Rodzina Straussów — odc. pt. „Adela” (ostatni).
21.35 — Świat i Polska.
22.10 — Retrospekcja, czyli stare i nowe role Włodzisława Głinskiego.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

15.45 — Teatr TV — „Przed burzą”.
17.00 — Kino letnie.
17.30 — Kto pyta nie błądzi.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Pasja prof. Andrzeja Rzymkowskiego — pr. publ. kult.
21.00 — Wielobój kulturalny — teleturniej.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Tydzień filmów czechosłowackich.
23.10 — Jęz. rosyjski.

ŚRODA

9.00 — Zobaczyć Neapol I... — komedia prod. węg.

15.35 — Wakacyjne kino letnie.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Kto pyta nie błądzi.
16.55 — Losowanie Małego Lotka.
17.10 — Kino TDC.
18.10 — Gdy zaczynaliśmy... pr. publ. kult.

18.30 — Z przyrodą na ty.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — 10 Festiwal Piosenki Żołnierskiej.
21.45 — Dziennik.
22.00 — Prawda czasu — prawda ekranu.

PROGRAM II

16.30 — Ocalić od zapomnienia sercem i paragrafem.
17.00 — Spotkanie z gwiazdą — Georges Moustaki.
18.00 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Tydzień filmów czechosłowackich — „Mokre buty mieć”.
22.00 — Polski film dokumentalny.
22.30 — 24 godziny.
22.40 — Jęz. angielski.

CZWARTEK

9.00 — Bajkowy poranek: Trzy pomarańcze — S. Michałkow.
10.00 — „Szości lipca” — dramat historyczny prod. radz.
14.35 — Wakacyjne kino młodych — „Mam tu swój dom” — film polski.
16.00 — Obiektyw — program woj.: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wabrzyńskiego.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Waga — pr. public.
17.00 — Teleferie TDC — „Samochodzik i Templariusze” — odc. „Falszywy brodac” — film ser. TVP.
18.00 — Polygon.
18.20 — Opowieści reporterów.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr sensacji: „Człowiek, który zmienił nazwisko” — Edgar Wallace. Wyk. Henryk Bista, Joanna Bogacka, Krzysztof Gordon, Stanisław Michalski, Stanisław Igar, Jerzy Łapiński.
21.50 — X Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolorobez 77 — koncert amatorów.
22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

16.15 — Wielej znani i nieznani — „Polski Prometeusz” (J. Łukasiewicz).
17.00 — Kino letnie: „Lokis” — wyk. Józef Duriasz, Edmund Fetting, Gustaw Lutkiewicz, Małgorzata Braunek.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Melodie stare jak jazz.
21.10 — 24 godziny.
21.20 — Polski len — pr. public.
21.50 — Tydzień filmów czechosłowackich — „Dziewczyna jak ty” — film fab.
23.20 — Jęz. rosyjski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Program TV CSRS

PIĄTEK: 15.30 — Skoda rallye. 16.30 — Spotkanie z piosenkami. 16.55 — Filmy krótkometrażowe. 18.40 — Bolek i Lolek. 20.25 — „Potop” — polski serial, cz. IV. 23.10 — Czeska komedia. Program II: 19.00 — Szkoła sportu — wioślowanie. 21.50 — „Inspektor Colombo” — serial krym. SOBOTA: 9.45 — „Karim” — polski serial dla młodzieży. 12.25 — „Potop” — polski serial, cz. IV. 17.15 — Życie przyrody — Gopardy. 20.00 — Teatr TV. 22.25 — „Świat się bawi” zespoły rozrywkowe. Program II: 17.10 — „Nierozłączni” — ang. serial. 18.05 — Spotkanie z piosenką radziecką. 21.00 — Angielska komedia filmowa. 22.20 — „Bors” — węgierski serial. NIEDZIELA: 11.05 — „Najmłodszy z rodziny Hamru” — czeski serial. 14.00 — Zespoły folklorystyczne — festiwal w Wychodnej. 17.10 — „Przed maturą” — film czeski. 19.40 — Międzynarodowy festiwal „Praska Wiosna 1977” — L. van Beethoven — Egmont. 22.25 — Impresjonizm — film dok. Program II: 15.30 Mistrzostwa CSRS w motorcrossie. 19.40 — „Pani Curie” — film biograficzny o małżeństwie Curie. 21.40 — „Neznana Brazylia” — film dok.



1—7. VII. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III. — 20.IV.



Kilka osób z najbliższego otoczenia liczy na twoje zdecydowane stanowisko w kłopotliwej sytuacji. Zdobądź się szybko na ten krok. Oprócz drobnych splendorów w tym tygodniu czeka cię także przykra niespodzianka.

BYK 21.IV. — 20.V.



Zaczniij ten tydzień od uporządkowania najbliższych spraw. Gwiazdy mówią o kłopotliwym niespodziewanym wyjeździe, po którym możesz się nie polapać w zaległościach. Zastanów się nad źródłem dochodzących cię wieści...

BLIŹNIĘTA 21.V. — 21.VI.



Rozsądek przede wszystkim — ta dewiza musi ci przysłużyć w najbliższych dniach. Propozycje będą rzeczywiście kuszące, ale w większości, prawdę mówiąc, nie dla ciebie przeznaczone. Przystań rozmyślnie nad zakończoną znajomością, dobrze się stało...

RAK 22.VI. — 20.VII.



Blyskotliwa kariera kilku najbliższych osób powinna cię tylko cieszyć. Oczekuj one od ciebie choćby lapidarnych gratulacji. Zrób i to jak najprędzej rachunek potrzeb i możliwości. Takie rozeznanie będzie ci wkrótce potrzebne.

LEW 21.VII. — 23.VIII.



Gwiazdy mówią o jakimś niespodziewanym, korzystnym dla spraw zawodowych, zbliżeniu okoliczności, który wybawi cię z kłopotu. Oczekiwany od dawna list otrzymasz, ale nie będzie w nim wiadomości, której się spodziewasz.

PANNA 24.VIII. — 23.IX.



Serdce cię i zyczliwość zjednuje ci coraz liczniejsze grono sympatyków. Nie daj się jednak wykończywać z rezerwą odnośnie do pochlebów. Nie zapominaj o przyjacielskich wężach zawartych na początku roku.

WAGA 24.IX. — 23.X.



Trzeba działać szybko i zdecydowanie polegając wyłącznie na własnej intuicji. Nie decyduj się jeszcze na podstawowe zmiany dotyczące organizacji domu, bowiem rzecz cała wymaga jeszcze prze-myślenia. Twój najpomysłniejszy dzień — sobota.

SKORPION 24.X. — 22.XI.



Znowu niepotrzebnie tracisz czas i nerwy na dyskusje z osobami, które cię irytują a później psto-czysz na zły humor. W sprawach serca mały zastój, ale zanosi się na odmiennie dla sprawy nowych, u-danych znajomości.

STRZELEC 23.XI. — 21.XII.



W pierwszych dniach tygodnia przeżyjesz jakiejś wahanie i pokusy. Będziesz musiał opierać się czynnym namowom i przywołać na pomoc rozsądek. W sprawach zawodowych nie kicz tak na swój wdzięk i u-miejtności „znalezienia się...”

KOZIOROŻEC 22.XII. — 20.I.



Roboty sporo, ale i satysfakcji także. Jeden warunek: satysfakcję uzyskasz, jeśli będziesz wytrwale realizował swoje projekty. Gwiazdy mówią o jakimś wyjeździe w du-żym gronie osób. Łada dzień mi-ła wiadomość z zagranicy.

WODNIK 21.I. — 18.II.



Trochę rodzinnych nieporozumień i kłopotów, ale nie wyobrymuj ich. Pod koniec tygodnia towarzy-ska impreza, ale bądź ostrożny, bo możesz mieć kłopoty. Zysk finan-sowy. Pomyśl o rozwikłaniu swojej nowej pasji, rób to metodycznie.

RYBY 19.II. — 20.III.



Pełna idylla dla młodych, za-ko-chanych par, dni wyznaczone na przyjemną eskapadę. Niektóre Ryby muszą występać się intruzji. Gwiaz-dy mówią o nieoczekiwanym spot-kanju z bliską, a dawno niewi-dzianą osobą.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcza, Stanisław Malecki, Czesław Paćcauk, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są co-dziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46), INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzie-lać placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-ga się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479



Lee potrait

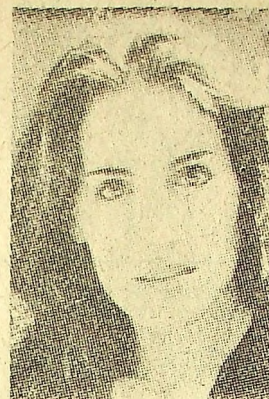
Młodsza siostra Jacqueline Onassis, 43-letnia Lee Radziwiłł otworzyła niedawno wystawę swoich prac z zakresu architektury wnętrz. Pokazuje na niej projekty rozwiązań plastycznych dla szeregu hoteli amerykańskich. Jej jednoosobowa pracownia o nazwie „Lee Radziwiłł Inc”, powinna prosperować dobrze, gdyż projektantka trzy razy zmieniała mieszkanie, zawsze samodzielnie je urządzając, posiada kilka książek z zakresu historii architektury wnętrz oraz wrodzone predyspozycje do tej pracy. Tak rekomendując swe kwalifikacje reporterowi autorka oprowadzała gości po wystawie. Oceny ekspozycji brak.

150 km/godz.

Wielu zmotoryzowanych turystów, udających się do Związku Radzieckiego, przekracza granicę w Brześciu i stamtąd rusza w stronę Moskwy. Ich zatem zainteresowanie wiadomością, że przystopiono do rekonstrukcji i unowocześnienia tej szosy. Będzie to szeroka, czteropasmowa autostrada, przystosowana do jazdy z szybkością 150 km na godzinę. Oddanie do użytku drogi szybkiego ruchu przewidziane jest przed Olimpiadą 1980.

Piekna Andrea

Mówią o niej: następczyni Audrey Hepburn, ale to chyba przesada. Andrea Marcovicci ma także wielkie, sarnie oczy, jest uosobieniem delikatnego wdzięku i subtelnej urody. Jednak aktor-skiego talentu ma chyba mniej od swej poprzedniczki, ponieważ mimo 28 lat wielkiej filmowej roli jeszcze nie otrzymała. Z powodzeniem natomiast radzi sobie w filmach telewizyjnych, a także w serialu z Kojakiem. Lubi samotność i songi Brechta, które chętnie śpiewa, akompaniując sobie na gitarze.



Własne banany

Banany owocują nie tylko na południu. Bywa, że we własnym domu. Inż. Michael Haude z Jaenkendorf (NRD), który pasjonuje się ogrodnictwem, tegoroczne, majowe żniwa bananowe uznał za udane nadzwyczaj. Na jednej kiści doliczył się aż 150 drożdnych owoców. Tak obrodziło karłowate drzewko, wyhodowane z małych kiełbaszki. I chociaż liście banana mają 2 metry długości, wysokość samego drzewa nie przekracza 3,5 metra.



INTE WYPASZC 2 roln

James Caan należy do grupy aktorów, którym powierza się role szorstkich, brutalnych i bezwzględnych mężczyzn, bo takim pragnie go oglądać kinowa publiczność amerykańska. Próby obśadczenia w roli czulego, delikatnego i wrażliwego amanta kończyły się klęską. Tak „zaszufladkowani” aktorzy różnie reagują, ale James Caan jest konsekwentny. Nawet na fotografii z kilkumiesięcznym synkiem zadbał, aby zabawką małego Scotta była miniatura skórzanej piłki do gry w rugby — brutalnej, odmiany amerykańskiego futbolu.

2 KRZYŻOWIKA

POZIOMO: 1 — krajan, 4 — zysk, 8 — jeden z bohaterów serialu wg Przyznanowskiego, 9 — rodem z Poronina, 10 — głębia obrazu, 11 — archiwum filmowe, 13 — imię meskie, 14 — instrument Albera, 17 — uzupełnia edukację uczniów najmłodszych klas, 18 — wąż olbrzym, 19 — poljazd bez kół, 21 — starożytna prowincja rzymska utworzona w roku 35 p.n.e. w widłach Dunaju i Saawy, 22 — rodzaj płytek do wykładania ścian, 23 — rynek w starożytnej Grecji, 24 — kaniśka, 20 — tasmański ptak nielot.

Opracował: CZESŁAW PANCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 24. POZIOMO: dzwignia, sito, lira, tynk, kakadu, konto, brom, błotnia, pokaz, okręt, matacz, szyb, armia, ikrazk, walc, ulga, iawa, stylistą; PIONOWO: dalekopis, warunek, nuta, atlanti, sztabak, tango, kobza, Matrahaza, osa, kozak, ambicja, Romulus, termos, zgaga, anty.

Nagrody książkowe za pra-

Opracował: CZESŁAW
PANCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru
24. POZIOMO: dzwignia, sito,
lira, tynk, kakadu, konto, brom,
blotha, pokaz, okręt, matacz,
szyb, armia, ikrzak, walc, ulga,
lawa, stylistka; PIONOWO: dale-
kopis, warunek, nuta, atlant,
sztubak, tango, kobza, Matra-
haza, osa, kozak, ambicja, Ro-
mulus, termos, zgaga, anty.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek otrzymują: Grażyna Kubik-Wasilewska z Wrocławia, Joanna Zdziarek z Wrocławia, Urszula Kampsowska z Wrocławia. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 26 mija 9 lipca br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

